



# 30-lecie Armii Radzieckiej

## Rozkaz Marszałka Zymierskiego w dniu święta sojuszniczej Armii ZSRR

WARSZAWA, PAP. — Z okazji 30-lecia armii radzieckiej Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Zymierski wydał na dzień 23 lutego 1948 r. rozkaz następującej treści:

### ŻOŁNIERZE!

W dniu dzisiejszym armia radziecka obchodzi 30-tą rocznicę swego istnienia. Dzień ten obchodzą uroczystość nie tylko

narody Związku Radzieckiego, lecz również cały świat demokratyczny, wszystkie narody miłujące wolność i postęp, walczące o trwały pokój, o sprawiedliwość, suwerenność i niepodległość.

Święto Armii Radzieckiej jest szczególnie bliskie naszemu Ludowemu Wojsku.

To armia radziecka dopomogła nam: w najtrudniejszych dla naszego narodu chwilach zorganizować, uzbroić i wyszkolić Wojsko Polskie — obrońcę Niepodległości.

To armia radziecka przyniosła wolność naszemu narodowi, ofiarą życia i krwi tysięcy swych najlepszych żołnierzy.

To razem z Armią Radziecką odniosło Wojsko Polskie swe historyczne zwycięstwo, uwieńczone zatknięciem biało-czerwonego sztandaru obok czerwonego sztandaru Związku Radzieckiego w zdobytym Berlinie.

Wojsko Polskie zawarło z Armią Radziecką braterstwo broni, pisane krwią serdeczną przelaną we wspólnej walce o wolność i pokój całej, postępowej ludzkości.

Ale braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej to nie tylko wspomnienie o dniu wczorajszym. Przyjaźń łącząca nas dziś jest nie mniej silna i odgrywa nie mniejszą rolę, niż w chwilach zmagania z hitlerowskimi najeźdźcami.

Dziś Armia Radziecka stoi twardo w obrobie tych idei i wartości, za które oddali swe życie najlepsi synowie Zw. Radzieckiego, idei pokoju, opartego na współpracy wszystkich miłujących pokój narodów.

Jak w czasie wojny Armia Radziecka była tą siłą, która zmiołła armie hitlerowskie: tak dziś stanowi ona siłę ostrzegającą dla tych wszystkich, którym marzą się nowe awantury wojenne. Jest ona główną siłą pokoju światowego. W tej pracy i walce o pokój Wojsko Polskie pogłębi jeszcze mocniej swój sojusz z Armią Radziecką, zawarty na polach bitew. Każdy nasz oficer i każdy szeregowy wie, że braterstwo z Armią Radziecką na równi z sojuszem ze Zw. Radzieckim jest



podstawą naszej polityki, zasadniczym warunkiem pokoju, bezpieczeństwa i niepodległości naszej Ojczyzny.

W 30-tą rocznicę powstania sił zbrojnych Związku Radzieckiego, Wojsko Polskie śle swej wielkiej sojuszniczce, bohaterskiej i zwycięskiej Armii Radzieckiej i jej Naczelnemu Wodzowi Generalissimusowi Stalinowi życzenia jak największych osiągnięć na pożytek i chwałę całej postępowej ludzkości.

Niech żyje wieczne braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej!

Niech żyje bohaterska Armia Radziecka i jej Naczelnym Wódz Generalissimus Stalin!

Minister Obrony Narodowej

(—) Michał Zymierski

Marszałek Polski

Wiceminister Obrony Narodowej

inż. Marian Spychalski

generał dywizji



Żołnierz radziecki osłonił swoją pierś — swoją ojczyznę i narody świata przed barbarzyńcą hitlerowskim...

## Jedna partia robotnicza

### w Rumunii

BUKARESZT PAP. — W dniu wczorajszym rozpoczął się w Bukareszcie wspólny Kongres Rumuńskiej Partii Komunistycznej i Rumuńskiej Partii Socjal - Demokratycznej, na którym zapadła ostateczna decyzja w sprawie ich połączenia.

Na kongres przybyło około 700 delegatów, reprezentujących komitety lokalne z całego kraju, oraz liczne delegacje zagraniczne.

W pierwszym dniu obrad kongresu ekspozycyjnie wygłosił sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej, minister Georgiu Dej, który sformułował wytyczne programy Zjednoczonych Partii. Na kongresie uchwalony zostanie również nowy statut partii, który ustali warunki przystąpienia doń innych partii rumuńskich.

## Plenarne obrady Sejmu

WARSZAWA (PAP) — Biuro Sejmu Ustawodawczego R.P. zawiadamia, że w gmachu sejmowym przy ul. Daszyńskiego Nr 4 odbędzie się posiedzenia Sejmu i komisji sejmowych według następującego planu:

1) Posiedzenie plenarne Sejmu Ustawodawczego R.P. we wtorek, dnia 24 lutego br. o godz. 10.

2) Posiedzenie Komitetu Seniorów w poniedziałek, dnia 23 lutego br. o godz. 14-tej.

## Komuniści londyńscy zwyciężają w wyborach do rady miejskiej

LONDYN (PAP). W wyborach dodatkowych do rady miejskiej na wschodnim przedmieściu Londynu wybrany został komunista Steinberg na miejsce członka Partii Pracy, który od 5 lat zasiadał w samorządzie miejskim. Jest to drugie zwycięstwo partii komunistycznej w wyborach dodatkowych w ciągu ostatnich 3-ech miesięcy.

# Lud Czechosłowacji stoi murem przy rządzie demokracji ludowej

## przy rządzie demokracji ludowej

PRAGA (PAP) — Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego Czechosłowackiej Partii Komunistycznej, po rozpatrzeniu, na piątkowym posiedzeniu sytuacji w kraju — wydało komunikat, który stwierdza, że przedstawiciele 3-ech partii rządowych — narodowo-socjalistycznej, ludowej i słowackiego stronnictwa demokratycznego — podejmując ostatnio próby uniemożliwienia rządowi wykonywania jego funkcji, usiłowali wywołać kryzys gabinetowy.

Prowadzona przez nich jednocześnie kampania przeciwko organom bezpieczeństwa ma osłabiać akcję szpiegowskie, które zataczają coraz szersze kręgi i świadczą o rozległej akcji krajowej i zagranicznej reakcji przeciwko Republice Czechosłowackiej.

Komunikat podkreśla, że kryzys polityczny, wywołany nieoczekiwanie przez przedstawicieli trzech wyżej wymienionych partii, zagrożą nie tylko wewnętrznemu, ale i zewnętrznemu bezpieczeństwu republiki.

Blok tych partii jest wyraźnie antydemokratyczny, antyludowy i antysocjalistyczny i ma na celu obalenie ustroju ludowo - demokratycznego i dokonanie przewrotu na korzyść zjednoczonej reakcji. Postępowanie trzech zablokowanych partii świadczy, iż oddalają się one coraz bardziej od platformy frontu narodowego i przechodzą na tory destruktynnej opozycji. Postępowanie to osiągnęło swój punkt kulminacyjny przez odwołanie ministrów narodowo - socjalistycznych, ludowych i słowackich demokratów z rządu.

Prezydium CKW Partii Komunistycznej, po rozważeniu obecnego stadium kryzysu politycznego, w całej pełni zaaprobowało postępowanie przedstawicieli komunistycznych w rządzie i postanowiło zmobilizować natychmiast wszystkie siły ludu pracującego dla poparcia rządu Klemensa Gottwalda, który zdecydowanie jest bronić demokracji ludowej.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa, spróbujmy przetrwać w państwie. Republika Czechosłowacka.

ty Komunistycznej wyzwa cały lud pracujący miast i wsi, robotników, rolników, rzemieślników i inteligencję, wszystkich dobrych Czechów i Słowaków, aby stanęli zwracając wokół frontu narodowego, poparli rząd Klemensa Gottwalda oraz umożliwili realizację jego programu, jak tego wymaga dobro republiki, utrwalenie wielkiego dzieła rewolucji oraz konieczność zabezpieczenia dalszego, normalnego rozwoju kraju i utrzymania bratnich sojuszniczych stosunków ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi państwami słowackimi.

## Manifestacje robotnicze w Pradze

PRAGA, PAP. — W ciągu nocy z piątku na sobotę odbyły się na ulicach Pragi potężne manifestacje, w czasie których robotnicy z licznymi przedsiębierstw i zakładów bez-



ДОЙДЕМ ДО БЕРЛИНА!

„Dojdziemy do Berlina” — z tym hasłem szli żołnierze radzieccy, walcząc z wrogiem hitlerowskim — i do dziś.



# ORMO-wcy chlubnie wypełnili swe zadania

## Rozkaz specjalny gen. Wito'ła w drugą rocznicę powstania ORMO

### ORMOWCY!

W dniu drugiej rocznicy powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia.

22 lutego 1946 r. uchwałą Rady Ministrów powołana została do życia Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Mija dwa lata od chwili gdy chłop i robotnik do swych strudzonych dłoni wziął krabin, aby ramię przy ramieniu z Milicją Obywatelską stanąć na straży spokoju i bezpieczeństwa Naszej Demokratycznej Ojczyzny.

Po raz pierwszy w historii Polski u boku stróża ładu i porządku stanęły uzbrojone masy pracujące. Po raz pierwszy w historii Polski rząd nie zawahał się w rocznych mas oddać pieczę nad spokojem i bezpieczeństwem naszego życia codziennego.

Wy, ORMOWCY, jako uzbrojone masy robotników i chłopów, stanęliście u boku Milicji Obywatelskiej do walnej rozprawy z wrogami demokracji ludowej, stanęliście u boku Milicji Obywatelskiej, by wspólnie z nią rozbić i rozgromić bandy podziemne, organizowane na rozkaz i za pieniądze międzynarodowego faszystwu, by ochronić spokój i bezpieczeństwo fabryk i kopalń, lasów i pól, miast i wsi.

Reakcja międzynarodowa ze zrozumiałą wściekłością patrzyła na sukcesy budownictwa ludowego w Polsce, robiła wszystko, aby niweczyć wysiłki młodej demokracji, aby narzucić narodowi polskiemu wojnę domową. Wiedział to i rozumiał lud pracujący Polski. Wiedział i rozumiał, że musi obok młota, kilofa, kielni i pługa wziąć do ręki karabin, aby ostatecznie rozprawić się z reakcyjnym podziemiem.

Minione dwa lata były latami wyścigu pracy i zwycięstw mas pracujących, a więc Waszych, ORMOWCY, zwycięstw. Dokonane zostały głębokie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, ugruntowane zostały zdobycze demokracji ludowej. Zdemaskowane i skompromitowane zostały koncepcje mikołajczykowskie i jego stronnictwo.

Szlachetny ruch współzawodnictwa pracy sprawił, że z nadwyżką wykonujemy Plan Trzyletni — pierwszy plan budownictwa ludowego.

Te nasze sukcesy w stabilizacji życia politycznego i gospodarczego zawdzięczamy w pierwszym rzędzie świadomości mas pracujących. Ta świadomość i oddanie sprawie budowy nowego życia sprawiło, że zdławiliśmy i rozbiłszy bandy reakcyjne, że nie ma w tej chwili takiej siły, która by mogła w Polsce cofnąć koto historii. Maszerujemy mocnym i pewnym krokiem ku lepszej i szerszej przyszłości.

### ORMOWCY!

W tym heroicznym wysiłku pracy Wasz udział jest wielki.

Wasz ofiarny wysiłek dnia codziennego powiększył się wysiłkiem na polu walki o spokój i bezpieczeństwo Waszych warsztatów pracy, o całkowitą likwidację bandytyzmu. Dzień zastawał Was w fabryce, przy warsztacie, przy pługu. Noc — na patrolu, w pościgu i walce z bandytą faszystowskim.

Dwa lata Waszej ofiarnej służby to lata nieustraszonej walki o budownictwo i o bezpieczeństwo, to lata heroicznego wysiłku w walce o sprawę mas pracujących.

Swoje oddanie Polsce Ludowej zadokumentowaliście krwią najlepszych swych ORMOWCÓW, zadokumentowaliście i dokumentujecie każdego dnia, w każdej godzinie swym ciężkim i ofiarnym wysiłkiem budowniczego Polski Ludowej.

W imieniu służby dziękuję Wam za chlubne wypełnienie Waszych zadań!

### ORMOWCY!

Pamiętajcie, że wróg nie jest jeszcze ostatecznie dobity, że długo jeszcze sarać się będzie uprawiać swą krewką szkodliwą robotę i hamować tempo naszej odbudowy.

Dlatego Waszym, ORMOWCY, obowiązkowym zadaniem jest:

1. Stać niewzruszenie na straży zdobycy mas pracujących.
2. Waleczyć nieubłaganie z resztkami podziemia faszystowskiego.
3. Podnosić wydajność pracy i stanąć w pierwszym szeregu wyścigu pracy.

4. Podnosić stale i systematycznie na wyższy poziom świadomość społeczną i polityczną członków ORMO.

5. Systematycznie szkolić szeregi ORMO. Wierze, że tak jak dotychczas nie zawiedziecie pokieranego w Was zaufania. Wierze, że trwać będziecie niezłomnie na posterunku odbudowy i walki o spokój i bezpieczeństwo naszej Ludowej Ojczyzny.

Niech żyje Wolna i Demokratyczna Polska Ludowa!

Niech żyje Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej — zbrojne ramię mas pracujących!

Komendant Główny Mil. Obyw.  
(—) Wito'ł Gen. Dyw.

## Badźcie nadal czuini!

### List Ministra Radkiewicza do ORMOWCÓW

Minister Bezpieczeństwa Publicznego wystosował następujący list do członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

„ORMO-wcom, ofiarnym i wiernym budowniczym demokratycznej Polski Ludowej w dniu II rocznicy ORMO, przesyłam gorące podziękowanie za dotychczasowy wkład i z-

czę dalszych sukcesów w ich oświeceniowej dla narodu polskiego pracy. Badźcie nadal czuini na zakusy wrogów demokracji, badźcie nadal w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Nasi dzielni ORMOWCY niech żyją.

(—) RADKIEWICZ

## Uroczyste otwarcie Powszechnego Domu Towarowego w Łodzi

W dni wczorajszym odbyło się w obecności tow. tow. v-ministrów Szyra i Golańskiego oraz dyr. naczelnego P. D. T. Panniska uroczyste otwarcie Powszechnych Domów Towarowych w Łodzi. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zarządu Miejskiego, partii politycznych CZPW, Związków Zawodowych, organizacji społecznych, oraz licznie zgromadzeni reprezentanci wielu placówek pracy. Otwarcia P. D. T. dokonał tow. v-minister Szyr, który w wygłoszonym przemówieniu podkreślił, że widomym znakiem wygrywanej przez Rząd bitwy o handel — jest sieć Powszechnych Domów Towarowych powstających w całym kraju oraz zwrócił uwagę na fakt, że placówki detalicznego handlu państwowego, w rękę założycieli gospodarki planowanej, zapożyczają świat pracy w coraz bogatsze i lepszej jakości asortymenty towarów po cenach coraz niższych. Tow. min. Szyr zaakcentował również wagę roli jaką na tym odciśnięciu handlu mają do spełnienia pracownicy P. D. T. Od ich wkładu pracy i entuzjazmu włożonego w spełnianie obowiązków — zależy zadowolenie społecznicych mas Łodzi z działania uruchamianych państwowych placówek handlu detalicznego. Współ-

## Nowe władze WK PPS

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi plenium WK PPS z udziałem przedstawicieli CKW PPS-wiceprzewodniczącego CKW Adama Kuryłowicza sekretarzy CKW tow. Tadeusza Cwika i Włodzimierza Reczka oraz pełnomocnika CKW na okręg łódzki tow. Adolfa Dąba.

WK ukończył swoją jedyną uchwałę w sposób następujący: przewodniczący tow. Duniak Stan., zastępcy przewodniczącego: Karaczewski Artur, Andrzejak Edward i Najdar Bolesław. Pierwszy sekretarz tow. Stawiński Wincenty, sekretarze WK: tow. Karbowiak Jan, Siwecki Zygmunt i Glowacki Lucjan. Skarbnik Krupa Skibiński Jan. Członek przydziału tow. Szwemberg Kazimierz.

zawodnictwo pracy objąć powinno szeregi pracowników P. D. T.

Dyrektor naczelny P. D. T. Panusiak przedstawił dotychczasowe niecierpliwie pozytywne osiągnięcia 48 działających na terenie całego kraju Powszechnych Domów Towarowych. Tow. Prezydent Stawiński wyraził w imieniu mieszkańców Łodzi nadzieję, że P. D. T. zyskają sobie właściwym podejściem do klienta uznanie i sympatię świata pracy. Przemawiali następnie z ramienia P. P. R. tow. Kakietek oraz przedstawiciel Związków Zawodowych.

## Konferencja zastępców Wielkiej Czwórki w sprawie traktatu pokojowego dla Austrii

LONDYN, PAP. — W piątek rano rozpoczęła się w gmachu India House konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, poświęcona rozpatrzeniu problemów, związanych z mieniem niemieckim w Austrii.

Otwierając konferencję, delegat USA Reber podkreślił, iż „delegacja amerykańska gorąco wita nowe propozycje radzieckie, które pospół z propozycjami francuskimi stanowią właściwą podstawę dla rozwiązania problemu austriackiego”.

Przed rozpoczęciem szczegółowej dyskusji nad propozycjami radzieckimi, delegaci sprzecywali ogólne stanowisko swych rządów w sprawie traktatu pokojowego z Austrią.

Delegaci Wielkiej Brytanii i USA zgodnie oświadczyli, iż rozstrzygnięcie kwestii mienia niemieckiego w Austrii uzależniają od uprzedniego osiągnięcia porozumienia we wszystkich innych spornych punktach, a to w sprawie granic, odszkodowań i szeregu kłuzul wojskowych.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego Koltomow stwierdził, iż uznaje wprawdzie wagę wszystkich innych problemów, dotyczących traktatu pokojowego z Austrią, lecz domaga się stanowczo, by sprawa własności ponie-

## Manifestacje robotnicze w Pradze

(Dokończenie ze str. 1-ej)

mysłowych demonstrowali przeciwko destruktoryjnej polityce 3 prawicowych partii czechosłowackich, wypowiadając się żywiołowo za polityką premiera Gottwalda, jako jedyne konstruktywną i skutecznie broniącą praw ludu pracującego.

PRAGA PAP. — Opublikowano tu komunikat, podający szczegóły wykrytego w listopadzie 1947 zbrojnego spisku antyrządowego, podpisanego przez ministrów spraw wewnętrznych Noska i obrony narodowej — generała Svobodu.

Komunikat podkreśla, że spisek był zorganizowany zarówno przez krajowe, jak i zagraniczne koła reakcyjne.

Na czele spisku stał Bravomir Raihl, który utrzymywał kontakty z z bandzowcami i andersowcami, przekazując informacje o charakterze wojskowym jednemu z mocarstw zachodnich. Raihl i jego grupa przygotowywała równocześnie zbrojny spisek, którego ofiarami miały paść najwybitniejsze osobistości czechosłowackiego życia politycznego.

Ogłoszenie komunikatu dopiero obecnie na stało się w związku z bezpieczeństwem wspomnianych osobistości. Komunikat zaznacza w zakończeniu, że spiskowcy zostali ujęci.

## Amerkański reżyser przy pracy

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS, komentując wydarzenia w Czechosłowacji, podaje, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Czechosłowacji, Steinhardt, złożył niedawno wobec dziennikarzy amerykańskich na konferencji prasowej przed powrotem z Nowego Jorku do Pragi oświadczenie, w którym zaatakował komunistów czeskich.

Partia narodowo-socjalistyczna i inne zblokowane z nią ugrupowania przyjęły to oświadczenie Steinhardta jako sygnał do kampanii przeciwko komunistycznemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Celem tej kampanii było wywołanie kryzysu rządowego dla usunięcia komunistów z gabinetu. Na wypadek, gdyby te plany narodowych socjalistów zakończyły się niepowodzeniem — partia narodowo-socjalistyczna zamierzała przy pomocy ataków na ministerstwo spraw wewnętrznych z góry dyskredytować wybory do parlamentu. Polityka ta doprowadziła do kryzysu, który obecnie trwa w Czechosłowacji.

## Rezolucja kongresu Brytyjskiej Partii Komunistycznej

LONDYN PAP. — W sobotę rozpoczął się doroczny Kongres brytyjskiej partii komunistycznej, na który przybyło ponad tysiąc delegatów z całego kraju oraz przedstawiciele partii komunistycznych z północnej Irlandii, Francji, Włoch i Austrii.

Przewodniczący partii poseł A. Gallacher oświadczył w przemówieniu m. in., że brytyjski kryzys ekonomiczny związany jest z polityką zagraniczną, skierowaną przeciwko ZSRR, która została ustanowiona przez konserwatystów, a następnie przejęta przez labourystów.

Na kongresie uchwalono nadzwyczajną rezolucję, odrzucającą stanowisko rządu w sprawie zablokowania plac oraz zysków i cen, jak również polecającą stanowisko Kongresu Związków Zawodowych za poparcie polityki rządowej.

## LEONID SOŁOWIEW PRZYGODY NASREDINA

PRZEKŁAD: ZOFII BEYLIN

W którą stronę się obrócić — wszędzie napotykał strażę. Była chwila, kiedy myślał, że się już nie wyrwie. „Biada mi, przypadłem! — zawołał wielkim głosem. — Żegnaj, mój wierny osie!”

Ale tutaj zdarzył się niespodziewany i dziwny wypadek, pamięć o którym dotychczas żyje w Bucharze i nigdy nie zaginie, tak wielki był popłoch i tak wielkie były szkody.

Osiół, gdy posłyszał żalostne wołanie swego pana, skierował się do niego, ale śladem za nim włókł się aż spod mostu ogromny beben. Chodza Nasredin, nie rozejrzawszy się w ciemności, przywiązał swego osia do żelaznego skoba

bebna, którym w wielkie święta w osieciel zwoływał ludzi do herbaciarni.

Beben zaczepił o kamień i zahaczał: osiół obejrzał się, a ponieważ beben zahaczał raz jeszcze, wyobraził sobie, że to złe duchy po rozprawieniu się z Chodzą Nasredinem, zabierają się obecnie do jego szarej skóry, w przerażeniu więc zaczął wyć, podniósł ogon i pobiegł przez plac.

— Przekleństwo! Gdzie mój beben? — zaczął lamentować właściciel herbaciarni, rzucając się w pogoń. Napróżno! Osiół pedził jak wichor, jak burza, ale im szybciej pedził, tym straszniej, wścieklej i coraz przeraźliwiej grzechotał z ty-

tu beben, podskakując po kamieniach i wybojach. Ludzie w herbaciarni orzędkli się i zaczęli trwożnie pytać: — „Dlaczego tak grzmi niespokojnie beben, czy coś się zdarzyło?”

A w tym czasie na plac wkroczało ostatecznie pięćdziesiąt wielbłądów, obladowanych naczyniami i miedzią w arkuszach. Ujrawszy, że z ciemności pedzi na nich z całej siły coś strasznego, wrzeszczącego, okrągłego, skaczącego i łuczającego, wielbłądy oszalały i w przerażeniu zaczęły uciekać, gubiąc naczynia i grzmiące arkusze miedzi.

Po chwili cały plac i wszystkie przylegające ulice ogarnięte były przerażeniem i wielkim strachem: hałas, dzwonienie, rżenie, wycie, ryczenie, trzask i zgrzytanie — wszystko to łączyło się w jakiś piekielny zgiełk i nikt nie mógł zrozumieć co zaszło, setki wielbłądów koni, osłów, zerwało się z uwięzi, pedziło w mroku, grzmiąc po rozrzuconych wszędzie arkuszach miedzi, a poganiacze lamentując rzucały się we wszystkie strony, wymachując pochodniami. Od tego

strasznego hałasu ludzie budzili się, wpadali jeden na drugiego i napełniali ciemności krzykami rozpacz i smutku, ponieważ myśleli, że nastąpił koniec świata.

Zapiaty i zatrzepotały skrzydłami koguty popłoch wzrastał z każdą chwilą, o garniając całe ogromne miasto aż do krańców — i na miejskiej bramie zagrzmiwały armaty, gdyż straż zdecydowała, że do Buchary wdarł się wróg, następnie zagrzmiwały działa w pałacu, gdyż pałacowe straż zdecydowały, że zaczęło się powstanie. Ze wszystkich licznych minaretów rozległy się zaleknione głosy muezzinów — wszystko pomieszało się w mroku i nikt nie wiedział dokąd biec i co począć. A w samym zgiełku i rwetesie, zrecznie uciekając od oszalałych koni i wielbłądów, biegł Chodza Nasredin, kierując się za swoim osłem podług grzmotów bebna, ale jakoś nie mógł go złapać, w końcu sznur się urwał i beben poleciał na stronę, pod nogi wielbłądów, które rzuciły się w bok, obalając szopy, herbaciarnie i skłony



# TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

## „SŁUŻBA POLSCE”



Oto pierwsi instruktorzy organizacji „Służba Polsce”, która poprzez powszechny obowiązek przysposobienia zawodowego i wojskowego oraz wychowania fizycznego włączy całą młodzież naszą do wielkiego dzieła odbudowy kraju.

## SŁUŻBA — PRZECIW POLSCE.



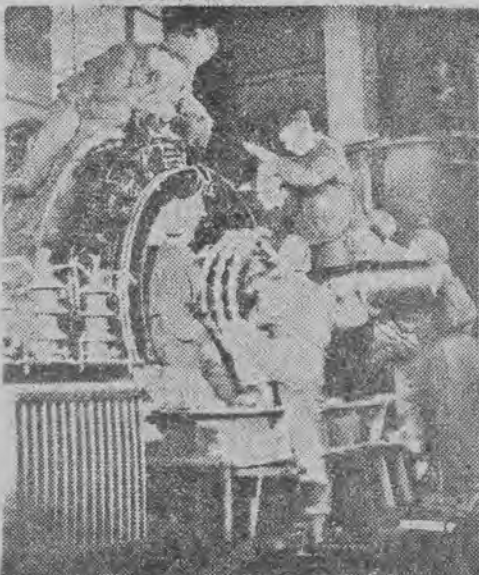
Oto przedstawiciele organizacji NSZ i O.P., którzy poprzez zdradę, szpiegostwo, dywersję i mord dążyli do przewrotu w kraju, a znaleźli się ostatnio na ławie oskarżonych (I rząd od lewej: Kasznica, Paszkiewicz, Neyman, II: Żelazowska, Salska i Jastrzębski).

## W TROSCE O WYCHOWANIE I WYKSZTAŁCENIE MŁODZIEŻY.



W Łodzi obradował w tym tygodniu II okręgowy zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd podsumował dotychczasowe osiągnięcia nauczycielstwa i wskazał na konieczność dalszej rozbudowy i udoskonalenia szkolnictwa zwłaszcza na wsi.

## BRATERSTWO PRACY.



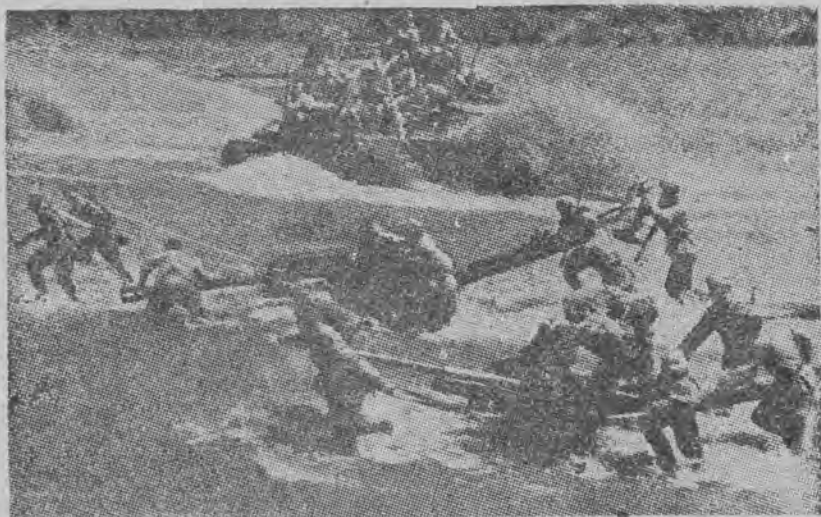
Z zaprzyjaźnioną Jugosławią wymieniamy nie tylko towary i dobra kulturalne ale również i „rece robocze”. Oto młodzi Jugosłowianie na przeszkoleniu zawodowym w fabryce motorów elektrycznych w Żychlinie: nauczyli się już języka polskiego, nauczą się w Polsce pożytecznego fachu.

## A GDY PO PRACY WOLNY MAMY CZAS...



Wystawiamy się, gdzie go spędzić. W teatrze? Za drogi. W kinie? Trudny dostęp. Przyjemnie (i najtaniej) byłoby posiedzieć w świetlicy, ale w tym celu kierownictwo świetlic powinno pomyśleć, aby były one „atrakcyjne” nie tylko w dniu świąt i obchodów, ale również „na codzien”.

## PRZED ROCZNICĄ ARMII CZERWONEJ



Na dzień jutrzejszy przypada 30-lecie istnienia Armii Czerwonej, która w wojnie z hitlerowskim najeźdźcą okryła się w niepokonaną sławą, wykazując niespożyte bohaterstwo i najwyższe zalety bojowe. Na zdjęciu z lewej — „ARMIA CZERWONA NIE ZNA PRZESZKÓD” (fragment forsowania Sanu w 1944 roku przez radziecką artylerię panc.), na zdjęciu z prawej — „KONIEC WIENCZY DZIEŁO” (ostatni etap wojny — żołnierze Armii Czerwonej zdobywają Berlin).

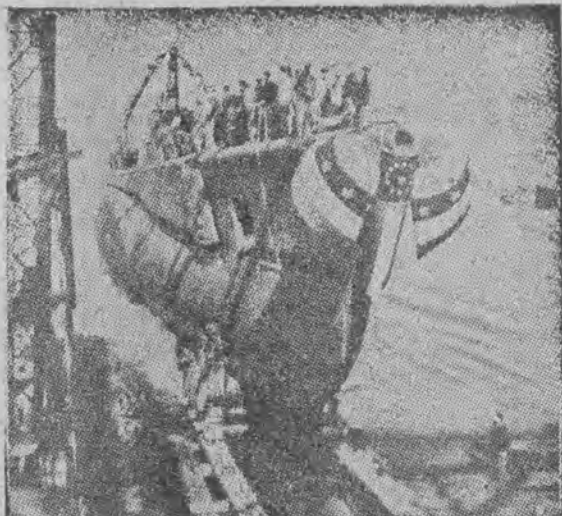


## W SŁUŻBIE NIEPOKOJU.



Strzelcy marynarki amerykańskiej ładują się na okręt wojenny USA, aby wylądować w którymś z portów greckich lub włoskich i niepokoić tamtejszą ludność.

## W PREZENCIE OD „WUJA”



Wuj Sam jest b. łaskaw dla Turcji: — zamiast łachów UNRRA i konskich konserw przysłał jej... nowiutkie łodzie podwodne.

## W OBRONIE ŻYCIA.



W Tel-Awivie każdy dom kamienia się w tcierdzę, każde mieszkanie na bunkier. Trzeba się bronić przed „grabską akcją” podlegaczy anglosaskich.



# LITERATURA *z życia*

Michał Szolochow

## Oni walczyli za Ojczyznę (Fragment)



Stalingrad

Ju-87 zniżał się ostro, prążąc w żółte gniazda okopów ze wszystkich swych karabinów maszynowych. Zaciekle zachłystując się bitwą mego karabin maszynowy sierżanta Nikiforowa, często trzaskały wystrzały z karabinów, rzadko i głucho uderzały serie automatów. Łopachin wyczekiwał. Bez przerwy śledził samolot, który zniżał się z głuchym, przeciągłym, wciąż narastającym wyciem, a równocześnie słuch jego utrwalał różnorodne dźwięki wystrzałów: lawiną narastający huk granatów, które spadały w szkolnym ogrodzie obok pozycji przeciwlotniczych baterii, uderzenia zemiłówek i melodyjne trele karabinów maszynowych. Udało mu się nawet rozróżnić kilkawysrzelów z broni przeciwpancernej. Wiedząc nie tylko że on polował na rozzuchwaloną pilkującą maszynę.

Czyś zastygł? Zastygłeś — pytam? Raniony? — krzyknął Saszka. Łopachin nie odrywając wzroku od samolotu, krótko i szpetnie zaklął i Saszka przysiadł na chropowate, pokryte brzoźdami dno okopu, upewniwszy się, że Łopachin zdrow i cały.

Na drugim rowie odwodowym wrzący strumień karabinowych pocisków podnosząc pył gładko zgolił z przedpiersia okopu kępę trawy, zaczepiając o brzeg nasypu. Łopachin jednakże nie drgnął.

— Schył się! Przeszyje cię, szalony! — głośno zawołał Saszka.

— Bujda, nie zdążył — ochryple wykrztusił Łopachin i doczekawszy momentu, kiedy samolot wyprostował się wychodząc z pokrowania, wystrzelił.

Samolot przechylił się zlekka dziobem. Na tychmiast jednakże wyprostował się i skierował na południe, chwiał się jak postrzelony ptak, powoli i niepewnie nabierając wysockość. Obok lewego skrzydła ukazał się złowieszczy dymek.

— Aha, dolatałeś się, psia krew! — cicho powiedział Łopachin, unosząc się w okopie. — Dolatałeś się! — jeszcze ciszej i bardziej znacząco powtórzył, śledząc każdy ruch maszyny.

Nie osiagając wysokości, samolot zakołysał się i prawie pionowo runął w dół. Z takim traskiem uderzył o ziemię, jakby w pobliżu ktoś rozbił o stół gotowane jajko, dopiero wtedy Łopachin odetchnął z ogromną ulgą, odetchnął całą pierśią, zwracając się całą twarzą do Saszki.



Basen kąpielowy nad morzem Czarnym

— Ot, tak trzeba ich bić — powiedział zło szerząc białe nozdrza, nie ukrywając swej dumy.

— Szkoda gadać, zdrowoś go kropnął, — Piotr Fiodotowicz — omal że po raz pierwszy przez cały czas służby, tytułując Łopachina tak uroczyście.

Łopachin drżącymi rękoma śpiesznie skreślił papierosa, zmęczony i wyczerpany siadł na dnie okopu, zaciągając się chciwie kilka razy z rzędu.

— Myślał, że zwieje przeklęty! — powiedział już teraz spokojniej, przeciągając jednakże ze zdenerwowania słowa. — Gdyby czmychnął za wzgórze, diabli go wiedzą, czy spadłby, czy by dotarł do swego legowiska. A tak — rzecz pewna, kropnął o ziemię i palił się na zdrowie...

Nie kończąc papierosa wstał i chwilę z za dowoleniem w milczeniu patrzył na tlejące w oddali odłamki zestrzelonego samolotu. Trzy pozostałe maszyny atakujące baterię dział przeciwlotniczych uchodziły na południe. Nad przeprawą ciągle jeszcze krążyły liczne maszyny bombardujące. Bezgłośnie trzaskały zemiłówki, rwaly się bomby i wysoko unosiły się tęczo mieniące się w słońcu bladezielone szopy wody. Nalot skończył się szybko i przystany łącznik wezwał Łopachina do dowódcy oddziału.

Całe pole przed i za okopami było jakgdyby owrzone, pokryte okrągłymi, żółtymi lejami rozmaitej wielkości, obramowanymi przez paloną ziemię. Ukośne wyrwy wybite w ogrodzie bombami, natłoczone powalonymi i rozdartymi drzewami odsłaniały okryte przedtym gąszczyami ściany i dachy folwarcznych domostw, wszystko wokół wyglądało teraz niezwykle — po nowemu, dziko i obco.

Niedaleko okopu Zwiagincewa wzywał dźwięk lej, a obok przedpiersia okopu leżało do połowy zaspane ziemię, pogięte, błyszczące, porwanymi brzegami metalu skrzydło niewielkiej bomby. Tymczasem prawie że wszędzie nad strzeleckimi rowami unosił się słodki dymek machorki, słychać było głosy żołnierzy, a z gniazda karabinu maszynowego, ukrytego w starym, nawpół zniszczonym dole do przechowywania paszy, rozbrzmiewał czyjś drżący, wesoły głos, przerywany wybuchami zgodnego ale zagłuszonego śmiechu, tak że Łopachin przechodząc obok, uśmiechnął się i pomyślał: „Ot, diabelski naród, niezniszczalny! Bombardowali tak, że omal nie wyrócili ich do góry nogami, ledwie uciechło, — a już rżną jak zrebaki w stajni...” I w tej chwili uśmiechnął się sam mimowoli, bo właśnie znajomy głos sierżanta Nikiforowa — wysoki i płaczący ze śmiechu, zakończył:

— „patrz, a on na czworakach stoi, głową trzęsie i pyta się: „Fiedia, nie zabił mnie? A czy prawie jak kulaki, na czoło wylazły i parzoną rzepą od niego zalatuje... on ze strachu, zdaje się... tego...”

Ktoś tam w przestronnym okopie śmiał się cicho i cienko, ostatkiem sił, bez przerwy jak gdyby go związanego uparcie laskotano.

N. Rulenkow

Surowej nam zadumy dziś nie brońcie,  
Nie śmieście pytać o miniony czas/  
Milczenia nauczyła nas na froncie  
Śmierć, ni na krok nie odstępując nas.

Bo ona inną miarę odczuwania  
Na strojej drodze narzuciła nam,  
Stąd się bluźnierstwem wydają pytania  
Naszych najbliższych, jak żyliśmy tam.

Eugeniusz Dołmatowski

## ATAK

Z ciemności rakieta już wzłata  
I oto nasz dzień się zaczyna:  
To atak, to atak, to atak!  
Bagnetów skrawiona szczytna  
W zielonych niemieckich żołnierzy  
Znow wpija się, wściekłość znów gna je.  
Jak grom Stalingradczyk uderzy,  
Więc w bój, towarzyszu i bracia!

Dziś pora się z nimi obliczyć  
Za życie żołnierskie bezdomne,  
Za chłód naszych pleców hutniczych  
Zniszczonych, za miasto zburzone.  
Odłamki — okrutna stal Kruppa —  
Rdzewieją i jęczą dziś we mnie.  
Pamiętam kolegów mych trupy,  
Spalone przez wraże płomienie.

Łopachin wciąż jeszcze uśmiechał się, minął fizylierów, obchodząc leje i dopędzwszy łącznika, powiedział:

— Wesoły chłop, ten Nikiforow.

— Teraz jednemu śmiech, drugiemu łzy, a innemu i wieczne odpoczywanie... — pochmurnie odpowiedział łącznik, wskazując na rozbite celnym pociskiem stanowisko i czerwonoarmiejca w bluzie zalanej krwią, który szedł w oddali zataczając się jak pijany, bezwolnie oparty na ręce sanitariusza.

Lejtnant Goloszczekow przywitał Łopachina szerokim uśmiechem, skinięciem ręki zapraszając do wejścia w okop. Korzystając z krótkiej ciszy dopiero przed chwilą z pośpiechem przeknął śniadanie. Goloszczekow wytarł usta w czarną od błota chusteczkę i figlarnie mrugnął okiem:

— Tyś go usadził, Łopachin?

— Ano, niby ja, towarzyszu lejtnancie.

— Czysta robota. To u ciebie pierwszy w praktyce?

— Pierwszy.

— Siadać, będziesz gościem. Powiadasz — pierwszy. Można przypuszczać, że nie ostatni — zażartował lejtnant, chowając w niszy menażkę z niedojedzoną porcją kaszy, jednocześnie wydobywając stamtąd dość pojemną, manierkę.

W okopie lejtnanta unosił się zapach nie tylko wilgotnej i niewysuszonej gliny, lecz także piotunu, skórzanych ładownic, zlekką kolońskiej wody, ciepłego jak ocet męskiego potu i machorki. Łopachin pomyślał o tym z jaką szybkością ludzie przystosowują się do życia w okopach, nasycając tymczasowe miejsce zamieszkania swymi zapachami, całkowicie odrębnymi i właściwymi tylko jednemu człowiekowi. Mimo woli przypomniał sobie słowa sierżanta Nikiforowa i uśmiechnął się. Lejtnant jednakże zrozumiał jego uśmiech po swojemu i nalewając w aluminiowy kubek wódkę, ostrożnie zapytał:

— To sąsiedzi z obsługi zemiłówek, zapatryli nas wódecznością, swojej już dawno nie ma... No, cóż, gratuluję sukcesu, bierz, wypij.

Łopachin dwoma palcami, ostrożnie przyjął kubek, powiedział „dzięki”, pomyślał, że miara jakoś nie po rosyjsku nazbyt mała i za mykając oczy powoli ze wzruszeniem wypił ciepłą, pachnącą naftą, wódkę.

Lejtnant chrząknął jednocześnie z Łopachinem, jak gdyby dzieląc z nim przyjemność, sam jednak pić nie zaczął i odstawił manierkę.

— A ludziska u nas stali się teraz jacy, Łopachin? Kiedyś, gdy tylko samoloty — wszystko plackiem leży i ziemię wacha, a teraz już nie to, teraz niech leci nad nami na solidnej wysokości, bo inaczej nogi poprzetrącały. Czy nie tak Łopachin?

— Nie inaczej, towarzyszu lejtnancie...

— Dzwonił przed chwilą pułkownik, pytał, kto zestrzelił samolot. Powiedzieli wszyscy, że ty, sam zreszła widziałem. Zapewne przedstawia cię do odznaczenia. No, możesz odejść, spodziewamy się natarcia, uważaj, —

trzymaj się dobrze. Wstąp do Borżycha, uprzedź w moim imieniu, będzie poważna bitwa, wytrwać trzeba, jak to się mówi, do upadłego. Powiedz, że liczę na niego. A ja tymczasem przejdę się na lewe skrzydło. Jakoś Niemcy zbyt naciskają na nas z góry, oczyszczają sobie drogę do przeprawy... Gorący będzie dzionek, więc trzymaj się dobrze...

Łopachin wracał do siebie ceglasto-czerwony od szczęścia i wypitej wódki. Podchodząc jednak do okopu Borżycha, kolegi z broni przeciwpancernej, stali uśmiech z ust i spowadniał.

Borżych jadł, starannie oczyszczając skórką chleba dno puszek i konserw.

Łopachin położył się obok okopu i zapytał:

— No, cóż, Sybiraku, ciebie i bomby się nie mają?

— I do samej śmierci nic mi nie będzie! — odburknął basem szeroki w barach i przystojny Sybirak, nie przerywając zajęcia.

— Poczęstowałbyś pierogami, nie widział, że w gości do ciebie przyszedłem?

— Idź w gości do mojej żony, do Omska, dziś niedziela, napewno gotuje pierogi i ciebie ugości.

Łopachin przecząco i smutnie pokiwał głową.

— Spory kawał, nie pójdę. Niech diabli biorą twoje pierogi!

— Tak. Spory kawalec, jednakże... — z westchnieniem powiedział Borżych, i nie można było zrozumieć do czego odnosi się to lekkie westchnienie: czy do tego, że daleko z tego nagiego stepu do rodzinnego Omska, czy też do tego, że tak prędko opróżniła się puszka konserw.

Borżych lekko rzucił w zarośla pustą puszkę, starannie wytarł ręce o załużzone spodnie i powiedział:

— Łopachin, poczęstuj mnie lepiej tytoniem.

— A czyś swój wypalił? — zdziwił się Łopachin.

— A dlaczego miałem wypalić? — Cudzy zawsze smaczniejszy, — rozsądnie powiedział Borżych i zwinawszy papier w kształcie korytka wyciągnął rękę z okopu. — Syp, nie żałuj. Gdyby mnie tak przytrafiło się zestrzelić samolot, cały tytoń rozdałbym przyjacielom i kolegom.

Kiedy w milczeniu zaciągnęli się parę razy cierpkim dymem machorki, Łopachin powiedział:

— Lejtnant kazał powtórzyć ci, żebyś trzy mał się dobrze. To mądry chłop, myśli, że choćgi z początku wypróbują na nas swoich sił. Za tymi wzgórzami naprzeciwno, dobrze i wygodnie im się skupić, bo i podejście mają dobre, ukryte, ze wzgórze na ukos jar biegnie, widziałeś go?

— Lejtnant tak i powiedział: „Ja — mów, — na Borżycha i na ciebie, Łopachin liczę. Stać będziemy do ostatniego”.

— Ma rację, że liczy — powściągnął wie powiedział Borżych. — Ludzi pozostało u nas niewiele, ale za to wszyscy choć w ogniu i w wodę. Wytrzymamy, ale jak sąsiedzi?

— Sąsiedzi niech sami o siebie się martwią — powiedział Łopachin. I Borżych milcząc, kiwnął głową.

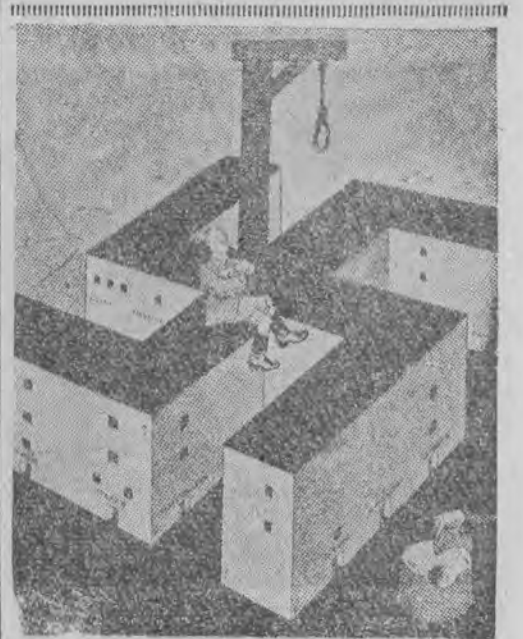
Łopachin wstał, ścisnął szeroką, niezginającą się rękę towarzysza i powiedział:

— I tobie, nawzajem.

— Powodzenia Akim,

przełożył:

Igor Sikiricki i Jan Spłewak.



Europa według „projektu” Hitlera

Ty powiesz mi: „Jesteś jak zwierzę”  
„Nieprawda!” — odpowiem surowo —  
„Trel fletni kochałśmy szerze  
I jutrznie dzwiewczo różową,  
Lecz tyle nieszczęścia i srogiej  
Rozpaczy kraj poznał, że wiemy:  
Jedynie bagnetem swym drogę  
Do szczęścia wśród wałk przebijemy!”

przełożył: Włodzimierz Słobodnik



Na posterunku żądu i spokoju

# Chlubna działalność ORMO

W dniu 21 lutego 1946 roku uchwałą Rady Ministrów została powołana do życia *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej*. W ciągu dwóch lat swego istnienia organizacja ta, znana pod popularnym skrótem ORMO, rozrosła się w 100-tysięczną armię światła pracy.

Utworzenie ORMO miało na celu samobronę ustroju demokratycznego, walkę z wrogiem wewnętrznym i elementami przestępczymi, oraz tępienie szkodników gospodarczych.

ORMO-wcy pełnią swe zaszczytne i niebezpieczne obowiązki honorowo. Robotnik i chłop, urzędnik i rzemieślnik biorą na siebie na ramie karabin i staje na straży bezpieczeństwa i praw naszego kraju.

Skład osobowy ochotniczej rezerwy MO najlepiej charakteryzuje jej struktura i idea, której służy. Armia światła pracy — to w 49 procentach robotnicy, 47 procentach chłopcy i 4 procentach inteligencja pracująca.

Zarówno w chwilach dla kraju wyjątkowych, jak i dzień po dniu toczy ORMO w całej Polsce walkę ze szkodnictwem i z wrogiem, której rezultaty to 1497 potyczek z bandami, ujęcie 900 bandytów, unieszkodliwienie 4000 przestępców. Poza tym 100 tysięcy ORMO-wców wzięło udział w wartach, w patrolach, w akcjach ratowniczych, w akcji przeciwpowodziowej. Na granicach państwa ORMO-wcy, współdziałając w walce z przemyślnictwem, przyczyniają się do milionowych oszczędności dla Skarbu Państwa. Gdziekolwiek i na jakimkolwiek odcinku, łączy się walka, nie brakuje w niej ORMO-wców. W różnych szeregach stoją obok siebie bezpartyjni, członkowie demokratycznych partii politycznych i organizacji młodzieżowych. We wspólnej pracy i we wspólnej walce z wrogami demokracji ugruntowuje się *jedność robotniczo-chłopska*.

Działalność ORMO na terenie Łodzi rozpo-

częła się z dniem 20 kwietnia 1946 r.

Tak jak w całym kraju, tak i ORMO w Łodzi jest wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba: w zabezpieczeniu ładu i porządku, w gaszeniu pożarów, w odśnieżaniu miasta (za co otrzymało specjalne podziękowanie od

prezydenta), w walce ze spekulacją — wszędzie biorą udział ORMO-wcy łódzcy, nie zając sił.

W dniu 1ch święta cała Łódź zasyla ORMO-wcom życzenia dalszej, owocnej pracy dla dobra naszego miasta.

## Bezpłatne wczasy dla przodowników pracy Premie Zw. Zaw. Włóknarzy

Jak nas poinformował tow. Kielak, kierownik Wydziału Wczasów przy Zw. Zaw. Włóknarzy, Zarząd Główny Związku postanowił premiiować przodowników pracy przemysłu włókienniczego w sposób następujący:

Przodownikom pracy, którzy uzyskali 3-krotnie pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy będzie przyznany 2-tygodniowy bezpłatny pobyt w domu wypoczynkowym, przy czym przysługiwać im będzie prawo wyboru miejsca, gdzie pragnęli spędzić urlop, jak również prawo

ustalenia daty wyjazdu w okresie od czerwca do sierpnia włącznie.

Zarząd Główny Zw. Włóknarzy przejmie na siebie pokrycie tej części kosztów pobytu w domu wypoczynkowym, którą normalnie wnosi każdy wczasowicz.

O ile chodzi o przodowników pracy, którzy zajęli pierwsze miejsce w współzawodnictwie pracy jeden lub dwa razy, to przyznane im będzie prawo wyboru miejscowości, do której pragnęli się udać.

## W Związkach Zawodowych

### ZEBRANIA

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użytk. Publ. w Polsce Oddział I w Łodzi zawiadamia, iż zebranie pracowników Zarządu Nieruchomości odbędzie się dnia 22 lutego br. o godz. 10-ej w lokalu związkowym, przy ul. Wólczańskiej Nr 5.

### UWAGA, BUDOWLANI

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i Pokrew. Za wodów, Oddział I w Łodzi, urządza w dniu 22.2.48 r. w lokalu Centralnej Świetlicy przy ul. Nawrot 23 Akademię poświęconą rocznicy 30-tolecia istnienia Armii Radzieckiej. Początek o godzinie 18-ej. Wstęp bezpłatny.

### ZEBRANIE KOŁA ŁÓDZKIEGO ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY

W środę, dnia 25 lutego r. o godz. 18-ej w lokalu Archiwum Miejskiego Pl. Wolności 1 odbędzie się miesięczna konferencja z odczytem kol. Heleny Walterowej nt. „Materiały historyczne w bibliotekach polskich”.

## Dzieje walk, wysiłków i dorobku proletariatu polskiego

# Muzeum robotnicze w Łodzi

W Łodzi powstanie Muzeum Robotnicze, które poza Związkiem Radzieckim, będzie pierwszym tego rodzaju muzeum w Europie.

Grono naukowców, socjologów, działaczy politycznych i robotniczych opracowuje już formy, jakie przybierze muzeum. Według naszkicowanych planów, Muzeum Robotnicze ma unaocznic zwiedzającym historię warsztatu

robotniczego, od najprymitywniejszych urządzeń, aż do najnowocześniejszych zdobyczy techniki. W Muzeum zobrazowane zostaną warunki lokalowe pracy robotnika od kapitalistycznego prymitywu aż do form współczesnych, które Państwo Ludowe chce dać i daje ludziom pracy. Muzeum przedstawi również zdobycze socjalne klasy robotniczej oraz posiadać będzie specjalny dział, obrazujący wkład proletariatu w walkę o niepodległość, demokrację i pracę dla kultury. Zobrazowane tu będą talenty samorodne i robotnicza twórczość poetycka.

Muzeum Robotnicze pokaże również wynalazki robotników, akcentując w ten sposób że wynalazczość robotnicza nie idzie już jedynie po linii ułatwienia sobie pracy, ale jest świadomym współdziałaniem proletariatu w tworzeniu naszej nowej rzeczywistości.

Wśród wielu pomysłów na uwagę zasługuje projekt stworzenia tzw. muzeum żywego, w którym byłyby czynne przedszkola, specjalne instytucje opieki nad zdrowiem i nauką robotnika.

Jak przewidują organizatorzy, zbieranie eksponatów potrwa prawdopodobnie około dwóch lat.

Na razie gromadzone one będą w prowizorycznym lokalu, w jednym z budynków Zarządu Miejskiego.

Specjalny gmach na Muzeum Robotnicze zbudowany będzie kosztem 100 milionów zł. Nie zostało jeszcze ustalone miejsce, w którym stanie, ale w każdym razie pewne jest to, że znajdować się będzie w którymś z parków, w otoczeniu kwiatów i zieleni.

## Zeznania ostatnich świadków w procesie zbrodniarzy z Lohman-Werke

W dniu wczorajszym zeznawało pięciu ostatnich świadków w procesie przemysłowców niemieckich z Pabianic.

Świadek Aleksander Plaszyński został zbadany na wniosek prokuratora Bronowickiego, jako świadek dodatkowy, aby ustalić okoliczności zdemastrowania zakładów Lohman-Werke w czasie ewakuacji do Sundern.

Świadek przed wojną zajmował stanowisko instruktora w szkole techniczno-przemysłowej w Pabianicach, która następnie została przekształcona na Lohman-Werke. Opowiada on, że w czasie ewakuacji wywieziono do Niemiec 92 wagony urządzeń fabrycznych — w Pabianicach zostały gołe ściany. W drodze rewindykacji z Niemiec przywieziono do Pabianic zaledwie 3 wagony żelaznego, nadającego się na szmelc. W komisji rewindykacyjnej ze strony niemieckiej zasiadał były dyrektor Lohman-Werke w Pabianicach,

a obecny oskarżony w procesie — Harald Sudek.

Następnie zeznawali świadkowie: Popowa, Tomczak, Andrzejak oraz ostatni świadek — Jerzy Kruk.

Potwierdzili oni raz jeszcze wszystkie okoliczności, ustalone aktem oskarżenia i zeznaniami poprzednich świadków. Świadek Kruk zeznał, że Kornik bił, czy popadło i gdzie popadło — w bestialski sposób. Małoletniego robotnika, Arkadiusza Blaszczyka, bił kluczem po twarzy i po plecach.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków Sąd zarządził przerwanie rozprawy do wtorku 24 bm. We wtorek będzie składał wyjaśnienia biegły, prof. dr Wacław Jastrzębowski, dyrektor Departamentu Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Wyrok prawdopodobnie zapadnie w środę.

## Towarzystwo przyjaźni polsko-czeskiej

### rozpoczyna swą działalność w Łodzi

Jak się dowiadujemy, w Łodzi powstaje Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. Zawiązało się ono z inicjatywy prezesa Komitetu Słowiańskiego, dra Nowackiego, a organizatorami Towarzystwa są ob. ob. insp. Franciszek Janik i insp. Wacław Trzebeński.

Zadaniem Towarzystwa abędzie zbliżenie obu bratnich narodów drogą jak najszerzej współpracy. Posłużą do tego organizowane wycieczki do Republiki Czechosłowackiej,

srowadzanie czeskich dzieł literackich, organizowanie imprez artystycznych, uruchomienie własnego klubu sportowego, zorganizowanie koła muzycznego, zabaw towarzyskich, kursu języka czeskiego, oraz nawiązanie kontaktów handlowych.

Dnia 25 bm. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr 272b zebranie, na którym dokonany zostanie wybór zarządu Towarzystwa.

Bliższych informacji zasięgnąć można u ob. insp. Franciszka Janika (CZPW, Wydział Techniczny, Piotrkowska 51) lub w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 272b w godzinach od 17-tej do 19-tej.

1169-K  
Pracownia Krawiecka  
**M. WOŹNICKI**  
Łódź, ul. Napiórkowskiego 19

ZAKŁAD KRAWIECKI  
Kazimierz JANISZEWSKI  
Łódź, ul. Marsz. Stalina (Główna 17)  
tel. 110-68

1167-K  
PRACOWNIA KRAWIECKA  
J. KUNIN  
Łódź, ul. Legionów 11 m. 9

MECHANICZNA WYTWÓRNIA BIELIZNY „G O D E T”  
R. RACIBORSKI I A. LATEK  
ŁÓDŹ, ul. NOWOTKI Nr 4  
tel. 259-31, 148-17

Przedzaj Ci kaktus wyrośnie na dłoni,  
niż znajdziesz SMACZNIEJSZĄ i bardziej aromatyczną KAWĘ od tej jaką możesz wypić  
1160-K  
w KAWIARNI „KAKTUS” Łódź, Traugutta 2  
tel. 256-20

1154-K  
PRACOWNIA KRAWIECKA  
Jozef Chmielecki  
Łódź,  
Nowomiejska 5 tel. 133-34

1151-K  
WARSZAWSKA PRACOWNIA KRAWIECKA  
Antoni SAMSEL  
Łódź,  
ul. ZAWADZKA 29-4

1168-K  
ZAKŁAD KRAWIECKI  
ST. IRCHA  
Łódź, ul. Legionów 33

1166-K  
ZAKŁAD KRAWIECKI  
J. SKRZYPEK  
Łódź, ul. Legionów 39 m. 12

## Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy)

Wówczas za kotarą rozległ się nagle surowy głos naszego szefa. Zgromił nas ostro, mówiąc. Czyście oszaleli? Jak możecie się śmiać z tego, co robi głowa Państwa? Jednak głos Krebsa brzmiał niezbyt pewnie. Wyczuwało się w nim wyraźne wahanie i nutki dziwnego oszołomienia. Gdy generał wyszedł potem na krótko, Berndt zbliżył się do mnie i opowiedział niektóre szczegóły tego niedziennego małżeństwa.

### EWA BRAUN NA WIDOWNI

Kobieta, którą poślubił w tak niecodziennych warunkach Hitler, nazywała się Ewa Braun. Nieci przyjaźni łączyły ją z fuchrerem w ciągu 13 lat. Przyszedł do niego Berndtowi, nie bez pewnej skruchy, że nie o tej kobiecie dotychczas nie wiedziałem i nie słyszałem. Berndt z lekka się zdziwił, ale oznajmił, iż słyszeł o niej na ogół tylko najbliżsi Hitlerowi ludzie. Dawniej nie należałem do grona tych wybrańców. Nic więc dziwnego, że nazwisko Ewy Braun było dla mnie obce. Nie wiedziałem nawet, iż ta kobieta przebywa wraz z nami w schronie. Berndt opowiedział również szczegóły, dotyczące przeszłości obecnej małżonki Hitlera. Była ona córką lekarza

z Monachium. Liczyła sobie w tej chwili 35 lat. Z Hitlerem zetknęła się po raz pierwszy, gdy pracowała w charakterze pomocnicy u jego osobistego fotografa, t.w. „profesora” Hoffmana. Ten Hoffman należał do najbliższego otoczenia fuchrera. Pozostawał z nim w przyjaznych i bliskich stosunkach przez cały czas od dojścia Hitlera do władzy aż do wojny. Przebiegły fotograf potrafił wyciągnąć korzyści ze swej przyjaźni ze wszechwładnym fuchrerem. Między innymi wydał na swoją córkę za Baldura von Schiracha. Jednocześnie ciągnął miliony z monopolu na wszystkie zdjęcia Hitlera. Hoffman przeczornie wystarał się o ten monopol jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy.

### PIERWSZE SPOTKANIE

Ewa Braun po raz pierwszy zetknęła się z Hitlerem i poznała go w 1932 roku. Będąc wówczas pierwszą laborantką Hoffmana, musiała mu towarzyszyć w czasie wszystkich licznych podróży propagandowych Hitlera. Hoffman stałe przebywał z przyszłym fuchrerem i produkował w celach propagandowych wieloletnie serie zdjęć. Wtedy właśnie Hitler poznał Ewę Braun i z miejsca nawiązał z nią bliższe stosunki. Lecz prawie nikt nie wie

dział o tym intymnym odcinku życia fuchrera. Jak się to stało. Berndt nie potrafił mi bliżej wyjaśnić. Dopiero niedawno zaczęto opowiadać na ucho niektóre szczegóły tego romansu. Podobno, gdy w roku 1933 Hitler został kanclerzem Rzeszy Ewa Braun rezkomo miała powiedzieć: „Jest to najbardziej smutny i nieszczęśliwy dzień w moim życiu”.

### GLÓD I PRAGNIENIE

Zaczynamy otrzymywać napływające z miasta wiadomości. Są coraz okropniejsze. Okazuje się, że od ośmiu dni, bez przerwy w śród mieście kobiety, dzieci starcy i ranni żołnierze nie opuszczają piwnic. W mieście nie ma wody. Nie ma jej już od kilku dni. A pragnienie nie jest po stokroć gorsze od głodu. Nie ustała ciągle pożary, których nie ma czym gasić. Duszący dym zaślepił całe miasto. W dzień prażą ciepłe już promienie kwietniowego słońca. Wszystko to niesłychanie potęguje pragnienie. A wody nie ma na lekarstwo. Nie ma jej również dla ciężko i lekko rannych, którym są przepełnione wszystkie szpitale i schrony. Pod ziemią, na stacjach kolejki podziemnej pokostem leżą setki i tysiące rannych żołnierzy i mieszkańców miasta. Nie ma już żadnych nadziei pomocy, bo nie ma lekarzy, lekarstw, bandażi...

Konają z pragnienia, bo nie ma kropli wody... Czarna rozpacz wkrada się do naszego serca i ogarnia niepodzielnie wszystkich.



# Wywiady ze zwierzętami

(naśladowanie z J. Ejsmonda)

Bardzo ożywioną działalność rozwinęło u nas ostatnio „Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt”. Z jego to inicjatywy rozpoczęliśmy np. nowy rok tygodniem przyjaźni ludzko-zwierzęcej, połączonej z „kwiatkiem” ulicznym na zaniedbane konie i opuszczone koty. — Wspaniała zabawa, zorganizowana przez wyżej wymienione Towarzystwo pod koniec kar nawału (pt. „Tej nocy 1948 r. nigdy nie zapomnisz”) miała na celu zbratanie nas z czworonogami na gruncie towarzyskim. I obecnie, — mimo postu — Towarzystwo nie zaniedbuje się w robocie.

— Jeśli pan kocha zwierzęta — oświadczyła mi niedawno przedstawicielka „Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt” — zrobi pan ze mną wywiad...

Wprowadziła przedstawicielka uosobiła rze czywiście fizyczną niejako syntezę niektórych swoich „podopiecznych”, postanowiłem przeprowadzić wywiady ze zwierzętami kolejno...

Przed wejściem do jednego z łódzkich przybytków sztuki teatralnej zastałem wspaniałego wilczurą, zajętego czynnością, której właściwym miejscem wykonania byłby raczej ogród.

— Hau, hau, do you do? — zagadnąłem po angielsku, w fonetycznym przeświadczeniu, że język ten nie powinien nastęrczać trudności mojemu rozmówcy.

— CAŁUJ PSA W NOSI! — odparł wilczur opuszczając uprzejmie swoją „prawą tylną”.

— Cóż pan robi — rzekłem — przed teatrem? Nie widzi pan napisu: „Wprowadzanie psów surowo wzbronione”?

— Napis zupełnie niepotrzebny — warknął wilk. — Do tego teatru nawet PIES Z KULAWĄ NOGĄ nie przychodzi!

— Hm, hm, — zakłopotalem się — może pan ma i rację, repertuar w rzeczy samej nie tegi, ale to sprawa, że tak powiem, szczegółowa, a ja chciałem zapytać, co pan sądzi o ogólnej sytuacji politycznej?

— POD PSEM — oświadczył krótko wilczur, a widząc, że chce zaprzeczyć, dodał zaraz wyjaśniająco: — Oczywiście, w tych krajach, gdzie rząd jest „PIES NA DOLARY”, które p. Marshall daje wszystkim... do wachań. Gdy kto jednak wyciągnie po nie łapę, otrzymuje odpowiedź z USA: NIE DLA PSA KIEBASA...

— No, a co pan powie o żądaniach rozmaitych „rewizjonistów” pod adresem naszych Ziemi Odzyskanych?

— PSIE GŁOSY NIE IDĄ POD NIEBIOŚY — odparł bez wahania wilczur, szczerząc zębów.

Gdy gniewnie przy tym potrząsnął łbem, zauważyłem, iż na obroży dynda mu się jakaś blaszka.

— Przepraszam — zaciekawilem się — czy ta blaszka znaczy, że pan należy do jakiejś organizacji?

— Nie, ta blaszka znaczy, że nie mam „sgrzyzu” z „domiarem”, ponieważ uiszciliem podatek z góry za cały rok...

Co powiedziawszy, mierznął uprzejmie ogonem i pobiegł „obszecznie” jakąś damę w pelisse i otylego paskarza w tutrze z wydrymym kołnierzem.

Porządek rzeczy wymagał, aby „dla kontrastu” przeprowadzić „interview” z największym antagonistą psa — kotem. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu, przekonałem się, iż poglądy polityczne antagonistów są jednak dość zbliżone. Oto kocie wypowiedzi:

1) O planie Marshalla — „ZABAWA W KOTKA I MYSZKĘ”.

W związku z aresztowaniem dyr OUL — Dowbora.



rys. Tadeusz Ulatowski

„Nieczysta dowborowa”

2) o staraniach pożyczkowych Attlee — Bewina i Schumana — Mayera — „DOSTANA TYLE, CO KOT NAPŁAKAŁ”.

3) o przeszłości „socjalistycznej” Bewina — „PIERWSZE KOTKI NA PŁOTKI”.

4) o anglosaskiej propagandzie wojennej „na falach eteru” — „KOCIOKWIK”.

Stryków (woj. łódzkie), należy do tych przemitych miasteczek, gdzie zwierzęta rogate i nierogate chodzą swobodnie po chodnikach, przewracając od czasu do czasu budki z papierosami i kioski gazetowe. Tam to właśnie natknąłem się na wspaniałą krowę w chwili, gdy wstępowała po biustonosz do sklepu z hamakami.

— Wywiad? — ryknęła, wybaluszając na mnie swe śliczne wielkie oczy — Nic z tego. „KROWA, KTÓRA DUŻO RYCZY, MAŁO MLEKA DAJE”.

## WESÓŁY GŁOS

— Nie jest tak tragicznie — próbowałem ją pocieszyć. — Niech się pani nie martwi o mleko, obywatelki sprzedawcy i tak i tak doleją do niego wody...

— Chyba, że tak — westchnęła krowa — ale tylko jedno pytanie, bo nie lubię się zasta nawiać.

— Zgoda. Co pani sądzi o prowokacyjnej publikacji Anglii i Ameryki w sprawie odpowiedzialności za wojnę w 1939 r.?

— „RUSZYLI DOWCIPEM, JAK MARTWA KROWA OGONEM” — odparła krowa, poczym odtrąciwszy mnie uderzeniem ogona, wzięła zgrabnie „na rog” drzwi do sklepu z hamakami...

Wywiad z krową straciłby może nieco na wartości, gdyby nie został uzupełniony, że tak powiem, „kontrwywiadem” z koniem. To mnie skłoniło do udania się na najbliższy postój łódzkich dorozek.

— Co pan porabia? — zagadnąłem pierwszego z brzegu eks-mustanga.

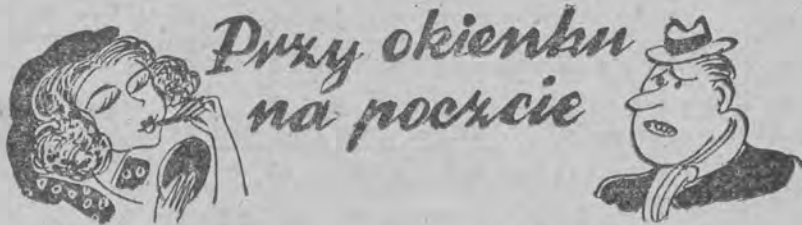
— Martwię się — zarzął koń.

— Martwi się pan? Dlaczego?

— No, bo jest takie przysłowie: „NIECH SIĘ KOŃ MARTWI, BO LEB MA DUŻY”.

— A ja myślałem — rzekłem z ulgą, — że pan ma jakiś szczególny powód, np. — obawia się pan trzeciej wojny?

Jerzy Zajęczkowski



Przyszedłem o pół do szóstej, byłem zdziwiony niemile; okienko było puste, mówią: wyszła na chwilę.

Wróciła po dłuższej chwili (na dworze było już ciemno) w kolejce mnie ustawili ci, którzy stali przede mną

Stałem cierpliwie czekałem, lecz coś ta kolejka nie tego... Podeszedłem i skonstatowałem, że panna rozmawia z kolegą.

Śmieją się ślicznie do siebie, oczami się pieścą, aż miło, widzę, że w siódmym są niebie, lecz mnie się akurat spieszyło.

Panienka się trochę spłoniła (szósta już była za dziesięć) z kolejki dwóch załatwiła i... znów gdzieś licha ją niesie.

Potem grzebała w papierach a kiedy wybiła szósta, patrzy: torebkę otwiera i lekko poprawia usta.

Zanim się wzięła do czynu znów fragment flirtu z blondynem — W efekcie zamiast w pięć minut załatwić, straciłem godzinę.

Wiedz przeto śliczna panienko z niemniej ślicznego okienka: DLA CIEBIE TO JEST IGRASZKA, DLA NAS Z KOELJKI, TO MEKA!...

— „KOŃ BY SIĘ USMIAŁ” — odparł koń. — Nie obawiam się wojny. Zresztą wojna mnie nie dotyczy. Teraz, panie, motoryzacja, samochody i traktory wyrugują nas z życia. Ale my, konie, nie opuszczamy lba i dajemy swój wkład w odbudowę...

— Ulatwiają komunikację — wtrąciłem domyślnie.

— To też — oświadczył koń. — ale głównie — dostarczając nawozu. Z tego nawozu bowiem fabrykuje się nasz tytoł monopolowy...

— Nazywają okres powojenny — kwiknęła rezolutnie świnią spod Łowicza — erą atomową, ale ja się z tym nie zgadzam. Okres obecny jest moją erą: erą wielkich świniów międzynarodowych. Sam pan powiedz: „PODKŁADA SIĘ ŚWINIĘ” w polityce, czy nie?

Kiedy kiwnąłem potakująco głową, świnią rechotała dalej:

— Jestem b. dumna, że moje zasady życiowe przejął niejeden wielki mąż Stanów, Anglii czy Francji. Ogromnie mi to schlebia. Poza tym przenoszę się do Łodzi.

— Do Łodzi? Ależ takimi jak pani zajmują się tam całkiem sprawnie sądy i Komisja Specjalna!

— Wiem — odparła świnią. — ja też nie jadę robić świniów, ale po prostu zamieszkać. Słyszałam, że u was bardzo brudno, ludzie się nie kąpią, śmieci się nie wywozi...

Chciałem jeszcze przeprowadzić wywiad z osłem (b. popularne u nas zwierzę), ale natrafiłem na trudności.

— Proszę złożyć podanie — mruknął osioł, — załączyc metrykę urodzenia, odpis za meldowania, świadectwo moralności, poświadczenie obywatelstwa...

— Ależ — przerwałem — tu chodzi o kilka słów rozmowy... Po prostu — do załatwienia „od ręki”!

— Od ręki? — ryknął osioł. — Z omińcieciem DROGI SEUŻBOWEJ? Niesłychane! Poczem stęknął głęboko parę razy i zdechl z oburzenia.

## Drobna reperacja

Czytałem, proszę was, u Erenburga (Zbiór felletonów pt. „Wróciłem z USA”), że Amerykanin, gdy np. zbrudzi koszulę, to nie oddaje jej do prania, ale wyrzuca na śmiecie, że gdy, powiedzmy, zedrze obcas czy zelówkę, to nie oddaje butów do reperacji, tylko kupuje nowe, że gdy, dajmy na to, poplamie garnitur, to go nie oczyszcza, jeno funduje sobie inny. Ano, ciuchy i kapcie amerykańskie są fiabrykowane tak tandetnie, że nie oplaci się ich naprawiać. U nas, dzięki Bogu jest „trochę” inaczej, artykuły konieckcyjne i obuwanie przedstawiają tak wielką wartość, że nie mamy bynajmniej zamiaru postępować z nimi „po amerykańsku”.

Dlatego właśnie np. obywatelka Pietruszkiewicz, gdy odkleiła jej się jakaś „część we wnętrzu” w kapcach, nie rzuciła ich na śmietnik lecz udała się po prostu do szewca.



— Tak i tak — powiada z uśmiechem — kapce przyniosłam do naprawy. Drobna reperacja. Trochę kleju i już.

A szewc odrazu robi marsa. „I już” — rzecze przedrzeźniając klientkę. — A klej pani przyniosła?

— Ja? — wykrzykuje ze zdziwieniem Pietruszkiewiczowa. — Nie, nie mam żadnego kleju...

— No, widzi pani. A skąd, pytam, ja mam mieć?

— Przecież pan przykleja wyszczełki do obuwi...

— Tak ale na ślinę i szpilki, a do kapców wymagałny jest klej stolarski!

— A kto może mieć taki klej?

— Stolarz, moja pani — odpowiada mistrz butologii. Tylko stolarz. Niech pani łdzie do niego, mieszka niedaleko, na rogu.

Stolarz nie wydaje się być zdziwiony wizytą Pietruszkiewiczowej. W czasie okupacji handlował w swojej stolarni tym i owym i lu dźle do niego w różnych interesach przychodził.

— Pani — pyta — zamyślony — te kapcioczki chce sprzedać?

— Nie, skądże. Przyniosłam do naprawy. Drobna reperacja. Trochę kleju i już Szewc powiedział, że pan mógłby...

— Ano — oświadcza po chwili — móc te mógłbym, ale klej pani przyniosła?

— Ja? — wykrzykuje Pietruszkiewiczowa. — Nie, nie mam żadnego kleju...

— To wielka szkoda. W takim razie nic z tego.

— Ależ przecie pan klej meble?

— Tak, ale na dekstrynę, ale do pani kapców trzeba by kleju stolarskiego.

— A kto może mieć taki klej, skoro pan, stolarz, go nie posiada?

— Hm — zamyśla się stolarz. — Bo ja wiem... Może trumniarz? Niech pani wstąpi do niego to parę domów stąd...

Wprowadziła „trumniarz” — słowo makabryczne, lecz Pietruszkiewiczowa chce za wszelką cenę naprawić kapce. Pokonuje wlec lek i udaje się pod wskazany adres.

— Pani szanowna — zwraca się uprzejmie kierownik zakładu pogrzebowego — w sprawie trumienki? Prosimy bardzo, mamy na składe wielki wybór...

— Nie — przerywa z trytacją Pietruszkiewiczowa. — Nie potrzebuję żadnej trumienki — ja do pana w sprawie kapców...

— Kapców? — dziwi się „trumniarz” — Kapców, niestety, nie posiadamy, żaden z naszych szanownych klientów nie życzył sobie dotąd aby drogie zwłoki chować w kapcach...

— Ależ nie — chować, tylko przykleić! Przykleić coś w środku kapców, które z sobą przyniosłam/ Drobna reperacja! Trochę kleju i już!



W zakładzie pogrzebowym mieli rzeczywiscie zapas kleju stolarskiego. Naprawiła chętnie kapce Pietruszkiewiczowej, dziwiąc się trochę, że nie chciał tego zrobić szewc. A mąż Pietruszkiewiczowej, gdy mu opowiedziała historię swojej „drobnej reperacji” westchnął:

— Wiesz piękni mi pantofel koło noska i trzeba by dać łatkę. Boję się jednak, aby szewc nie skierował mnie po kawałek skórki na łatkę... do prosektorium.

U. Tam



# Stalin - wódz Armii Radzieckiej

„CZERWONA ARMIA jest armią broniącą pokoju i przyjaźni narodów wszystkich państw” Te słowa o historycznym znaczeniu wypowiedziane przez generalissimusa Stalina dnia 23 lutego 1943 roku wskazują na podkład ideologiczny Armii Radzieckiej, stanowiący o jej niezwykłości.

Po raz pierwszy świat ujrzał armię, która ze sztandarów swych skreśliła hasło o podboju innych narodów, której broń zwróciła się przeciw agresorom, imperialistom i faszystom i która w walce z nimi odniosła wspaniałe zwycięstwo.

ARMIA RADZIECKA nie od razu okrzepła w tę potężną siłę, która rozgromiła najsilniejszą armię świata kapitalistycznego — armię niemiecką. Trzeba było długich lat nieprzerwanych wysiłków i uporczywej pracy kierowników Związku Radzieckiego, aby stworzyć niezwyciężone Siły Zbrojne ZSRR. Tylko państwo socjalistyczne, które odrzuciło politykę imperializmu, kierując się w swej polityce międzynarodowej uznaniem prawa wolności i niezależności wszystkich narodów, mogło wziąć na swe barki ciężar walki z faszystwami niemieckimi i — zwyciężyć.

TYLKO PAŃSTWO socjalistyczne dzięki swej organizacji przemysłu i planowemu charakterowi ekonomii, samozaparcia się robotnika i jego gotowości do poświęceń — mogło przeciwstawić uzbrojonej na zęby agresorowi niemieckiemu wysoki poziom techniki wojennej, bez której zwycięstwo w dzisiejszych warunkach jest niemożliwe. Tylko państwo socjalistyczne mogło stworzyć armię o tak wysokim, górującym morale żołnierza, tym najistotniejszym czynnikiem zwycięstwa.

ARMIA RADZIECKA w nieprzerwanym szeregu zwycięstw oswobodziła nie tylko ziemie opanowane przez Niemców, ale oswobodziła także Polskę i Czechosłowację, przyszła z pomocą Jugosławii, Norwegii i Danii, sprawiła, że Finlandia, Bułgaria i Rumunia zwróciły swój oręż przeciwko Niemcom.

NA TLE wspaniałego zwycięstwa Armii Radzieckiej, która na gruzach Berlina zdruzgotowała raz na zawsze straszliwego wroga państw demokratycznych — faszystowskie Niemcy, wyrasta gigantyczna postać generalissimusa Stalina, jej Wodza Naczelnego.

DO ZWYCIĘSTWA nie wystarczają materialne i moralne czynniki wojny, chociaż są one niezbędne. Trzeba je umiejętnie stosować i umieć wykorzystywać. Można posiadać bezwzględnie przewagę tych czynników i — przegrać wojnę. Tu właśnie uwypukla się rola wodza naczelnego, jego geniuszu w opracowaniu planu strategicznego i pobieraniu decyzji strategicznych, w oparciu o zrozumienie istoty wojny, o naukowo opracowaną teorię wojny, o trafną jej doktrynę.

TA WŁAŚNIE naukowa teoria wojny zawładnęła Stalinowi swe podstawy. Obalił on niemiecką teorię „Blitzkriegu”, wykazał teoretycznie i praktycznie, że strategiczne zaścokowanie — owa zasadnicza broń Hitlera — nie wystarcza w walce z tak potężnym przeciwnikiem jakim jest ZSRR. Nie zaskoczenie, którego działanie prędzej lub później przemija, a „stałe czynniki wojny” są gwarancją zwycięstwa. Tymi stałymi czynnikami są: doskonała organizacja zaplecza, pracującego z niezłomnym spokojem i wytrwałością dla potrzeb wojny; morale żołnierza, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii oraz zdolności organizacyjne dowódców. Te czynniki, nieustannie rozwijające się w czasie wojny pod kierowniczą ręką generalissimusa Stalina, nie zawiodły — przeciwnie, działały z coraz większą siłą i, kiedy wygasł efekt zaskoczenia niemieckiego, sprawiły, że inicjatywa działań uchwyciła strona radziecka.

DEUGA SERIA zasadniczych decyzji strategicznych Stalina przywiodła zwycięskie armie radzieckiej do Berlina. Stanowią one harmonijną, logiczną całość. W pierwszym wlec okresie wojny, kiedy Niemcy posiadają przewagę ilościową i techniczną, armie radzieckie prowadzą działania obronne. Mają one na celu zysk na czasie, zużycie niemieckich sił zbrojnych i mobilizację własnych, w wyniku — zmianę dotychczas niekorzystnego stosunku sił. Sytuacja narasta, w grudniu 1941 w momencie, kiedy wróg znajduje się w odległości 20 km od Moskwy, wojska radzieckie przechodzą do przeciwnatarcia na jego skrzydła. Odrzucenie Niemców o kilkaset kilometrów, zahamowanie ich ruchu na wschód i zmuszenie do katastrofalnej kampanii zimowej 1941-42 r. jest pierwszym zasadniczym przełomem wojny. Drugi — to Stalin-grad i zniszczenie armii niemieckiego marszałka Paulusa w świetnej koncepcyjnie bitwie, która doprowadziła do okrążenia dwóch niemieckich armii. Trzecim wreszcie przełomowym punktem wojny było przeciwnatarcie pod Kurskiem w lecie 1943. Bitwa ta w zasadzie przypieczętowała losy Niemców: tracą oni inicjatywę, której nie odzyskają do końca wojny, przechodząc do obrony, gdy tymczasem armie radzieckie prą nieprzerwanie naprzód, by jesienią tego jeszcze roku sforsować Dniepr na szerokim froncie. Rok 1944 jest rokiem działań zaczepnych Armii Radzieckiej na wielką skalę: dziesięć (!) wielkich operacji doprowadza je do Prus Wschodnich, nad Wisłę a na południu, w kolosalnym marszu okrążającym Karpaty, poprzez Rumunię — do Budapesztu, i wreszcie zakończenie w roku 1945: najpotężniejszy bastion obrony — Prusy Wschodnie — zdobyty w koncentrycznym uderzeniu 3 i 2 Białoruskich Frontów, ginie tam 40 dywizji niemieckich. Rozcinające, głębokie uderzenie z obszaru Warszawy poprzez Odrę na Berlin kończy się okrążeniem

i zdobyciem Berlina. Armia Radziecka, która przez 3 lata w całkowitym odosobnieniu, sama jedna walczyła z potęgą hitlerowską, zatyka swe zwycięskie sztandary na gruzach Berlina.

WIELU TEORETYKÓW i historyków wojny przez wiele lat będą studiować II Wojnę Światową; wykażą oni z łatwością ciągłość decyzji generalissimusa Stalina, ich dalekowszroczą planowość i logiczne powiązanie, ich długofalowość, realność przesłanek, na których się opierały. Jednym słowem wszystko to co stanowi o geniuszu wodza.

GENIALNE KONCEPCJE, genialne decyzje wodza — to nie wszystko. Najgenialniejsze plany strategiczne mają wartość wiedzy dopiero, gdy są zrealizowane. Na wodzu naczelnym, w nowoczesnym pojmowaniu jego roli, ciąży również obowiązek wcielenia ich w życie. Działalność Stalina jako wodza odznacza się właśnie umiejętnością koordynacji plano-

wania strategicznego i pracy organizatorskiej. Koncepcja działania i jego zorganizowanie charakteryzują geniusz Stalina. Państwa agresywne są lepiej przygotowane do wojny, jak stwierdził Stalin, niż państwa młujące pokój. Dlatego też zdolności organizacyjne wodza kraju napadniętego odgrywają decydującą rolę. Trzeba umieć przetrwać, wytrzymać uderzenie agresora, samemu ukończyć swe przygotowania wojenne, aby osiągnąć przewagę sił i z kolei przejść do decydujących działań zaczepnych. Wszystko to wymaga od wodza naczelnego wielkich zdolności organizatorskich. W tym ujęciu generalissimus Stalin jest nie tylko naczelnym wodzem — jest także genialnym organizatorem zwycięstwa.

JEGO TO WŁAŚNIE jest zasługą, że Armia Radziecka otrzymała z zaplecza doskonałą broń i wyposażenie w ilościach wciągających i zgodnie z doświadczeniami doskonaliła nieustannie swe formy organizacyjne.

On właśnie zwrócił szczególną uwagę na rozwój artylerii jako najpotężniejszego rodzaju broni, a także broni pancerniej i lotnictwa. On wreszcie podkreślał nieustannie ogromne znaczenia współdziałania różnych broni na polu walki.

STALIN POGŁĘBIŁ zasady czynnej obrony, zasady przeciwnatarcia i natarcia. Zastosowanie tych zasad w operacjach Armii Radzieckiej odegrało ogromną rolę stanowiącą o ich sukcesach. Dzięki niemu taktyka radziecka rozwiązała pomyślnie najtrudniejsze zagadnienie przełamania umocnionego frontu przeciwnika i zniszczenie go następnie działaniami manewrowymi przez okrążenie.

WSZYSTKIE OPERACJE Armii Radzieckiej realizowane w myśl strategicznych planów Stalina stanowią świetne przykłady sztuki wojennej, kojarzą oryginalność i głębię koncepcji ze sprawnością wykonania.

MÓWIĄC O GENERALISSIMUSIE STALINIE jako o wodzu naczelnym trzeba — w odróżnieniu od innych wielkich wodzów, znanych w historii — mówić o nim jako o twórcy nowej teorii wojny, twórcy planów strategicznych i organizatorze. Rozpatrzenie tych trzech aspektów pozwala na właściwą ocenę jego wielkości. STALIN JEST TWORCĄ współczesnej Armii Radzieckiej, która przebiegła ogromną drogę rozwoju od czasów pierwszych rewolucyjnych oddziałów Czerwonej Armii. Ale tradycje tych oddziałów są żywe w sercach żołnierzy radzieckich.

WSPÓŁCZESNA ARMIA RADZIECKA potężnie uzbrojona, wstawiona niedawnymi zwycięstwami stoi dziś na straży swej socjalistycznej ojczyzny, ale także na straży pokoju i przyjaźni narodów świata. Stalin wraz z Leninem niegdyś organizował pierwsze oddziały Armii Czerwonej i prowadził je do boju pod Carycyinem, Piotrogrodem i Woronieżem. Stalin wykuł współczesną Armię Radziecką i po prowadził ją do największego w historii świata zwycięstwa.

STANISŁAW ZALESKI



Stalin i Lenin w okresie tworzenia się Armii Radzieckiej

## Oreż pokoju i dobrej woli

# W dniu święta Armii Radzieckiej

W dniu dzisiejszym mija 30 lat od dnia narodzin Armii Radzieckiej. Cała epoka historyczna dzieli nas od momentu, kiedy słabo uzbrojone i źle odziane oddziały czerwogwardystów wyruszyły w pole, by bronić młodej republiki radzieckiej przed obcą interwencją i najazdem.

W Nowym Jorku, Londynie, Paryżu na giełdach i w gabinetach polityków i wojskowych, liczono wówczas na dni i tygodnie istnienie władzy radzieckiej, istnienie pierwszego w świecie rządu robotników i chłopów, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Przeliczono się wówczas tak, jak przeliczono się niejednokrotnie później.

Z e słabo uzbrojonych, źle umundurowanych, nierzadko niedostatecznie odzianych oddziałów rewolucyjnych robotników i chłopów, wyrosła najpotężniejsza i najlepsza armia na świecie — armia, która opanowała po mistrzowsku sztukę wojenną, przyswoiła sobie wszystkie najnowsze zdobycze nauki i techniki, wypracowała najnowocześniejsze metody organizacji i walki i w niespotykanej skali zastosowała je w praktyce, łamiąc kregostup hitlerowskiego i niemiecko-pruskiego militarysty, stanowiącego od czasów Napoleona najgroźniejszy instrument polityki wojen zaborczych i podbojów.

D ziele uczą, że nie ma takiej dobrej, ani takiej potężnej armii, która by nie mogła zostać i w ostatecznym rezultacie nie została pokonana, jeśli celem jej walki jest zagarnięcie cudzej ziemi i ujarzmienie innych narodów. Niezwyciężona siła Armii Radzieckiej płynie stąd, że jest ona armią słusznej sprawy, armią, która zawsze występowała do walki w imię słusznych i sprawiedliwych celów.

A rmia Radziecka jest armią robotników, chłopów i inteligentów pracujących. Dlatego nie walczyła nigdy i nie może walczyć w imię celów, które dyktują wyzyskiwacze, upatrujący w pracy i dorobku innych źródło pomnażania własnych bogactw. Armia Radziecka jest armią braterstwa i przyjaźni narodów. Dlatego nie mogła nigdy i nie może walczyć w celu ujarzmienia i ucisku innych narodów. W ślad za zwycięską Armią Radziecką nie kroczy ani businessman, ani giełdciarz, ani obcy agent, usiłujący narzucić oswobodzonemu krajowi pięta zależności od światowych ośrodków wielkiego, monopolistycznego kapitału. Zwycięstwo Armii Radzieckiej przyniosło narodom przez nią wyzwolonym pełną, nieskrępowaną swobodę kształtowania swoich losów zgodnie z wolą i interesami pracujących, w imię postępu i po-

koju, w imię pełnej, rzeczywistej niezależności i suwerenności narodowej. Dlatego Armię Radziecką otacza głęboki szacunek i najwyższa sympatia dziesiątków i setek milionów ludzi na świecie, należących do wszystkich ras i wszystkich narodów na świecie.

T ego nie są w stanie zrozumieć ludzie z Wall-Street, ludzie wielkich, amerykańskich monopolii bankowych i przemysłowych, którzy decydują dziś o polityce Waszyngtonu, Londynu i Paryża. Dla tych ludzi, których rzeczywistą rolę w popieraniu agresji hitlerowskiej i rozpętywaniu wojny ujawniają dziś ogłoszone niedawno fakty i dokumenty, wojsko było zawsze i jest nadal wyjątkowym instrumentem przemocy i narzędziem polityki ekspansji imperialistycznej. Z ich rozkazu leje się dziś krew w Grecji i w Palestynie, w Chinach i w Indiach. W ich zamierzeniach leży rozniecenie nowego, światowego pożaru wojennego. Na straży pokoju stoi jednak Armia Radziecka, która hamuje i paraliżuje plany awanturników wojennych. W stronę Armii Radzieckiej zwracają się z ufnością i wiarą oczy wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju i niepodległości.

Nasz naród ma do zawdzięczenia Armii Radzieckiej szczególnie dużo. Wyzwolenie Polski, uratowanie życia setek tysięcy i milionów Polaków, zabezpieczenie podstaw naszej egzystencji i naszego rozwoju gospodarczego w oparciu o najcenniejsze nasze dobro — Ziemię Odzyskaną — oto przede wszystkim jej dzieło.

Mamy również powód do szczególnej dumy i w dniu święta Armii Radzieckiej. Jej zwycięstwa były bowiem zarazem zwycięstwami naszej młodej armii, naszego odrodzonego Wojska Polskiego. U boku Armii Radzieckiej powstały jego pierwsze, bojowe oddziały. Ramie w ramie z Armią Radziecką przemierzyło Wojsko Polskie krwawy, zwycięski szlak z nad Oki do Berlina. Złączyła nas wspólna walka i wspólnie przełana krew. Łączy nas dzisiaj nierozdzielnie wspólna wola obrony pokoju i niepodległości naszych narodów. Od Armii Radzieckiej wiele nauczyliśmy się i wiele jeszcze możemy się nauczyć zarówno w dziedzinie rzemiosła wojennego, jak i w dziedzinie siły moralno-politycznej.

Z rąk żołnierza radzieckiego otrzymaliśmy wolność. Tego nie zapomni nigdy naród polski. Dlatego w dniu święta Armii Radzieckiej łączymy z wielkim narodem radzieckim nasze najlepsze uczucia i myśli.

S. Dębski



Defilada Armii Radzieckiej



# LITERATURA i życie

Michał Szolochow

## Oni walczyli za Ojczyznę (Fragment)



Stalingrad

Ju-87 zniżał się ostro, prażąc w żółte gniazda okopów ze wszystkich swych karabinów maszynowych. Zaciekle zachłystując się bit w niego karabin maszynowy sierżanta Nikiforowa, często trzaskają wystrzały z karabinów, rzadko i głucho uderzają serie automatów. Łopachin wyczekiwał. Bez przerwy śledził samolot, który zniżał się z głucho, przeciągłym, wciąż narastającym wyciem, a równocześnie słuch jego utrwalał różnorodną dźwięki wystrzałów: lawiną narastający huk granatów, które spadały w szkolnym ogrodzie obok pozycji przeciwlotniczych baterii, uderzenia żenitówek i melodyjne trale karabinów maszynowych. Udało mu się nawet rozróżnić kilkawysrzalów z broni przeciwpancernej. Widocznie nie! Ko on polował na rozrzuconą plukującą maszynę.

Czyś zastygł? Zastygł — pytam! Raniony? — krzychał Saszka. Łopachin nie odrywając wzroku od samolotu, krótko i szpetnie zaklął i Saszka przysiadł na chropowate, pokryte brzoźdami dno okopu, upewniwszy się, że Łopachin zdrow i cały.

Na drugim rowie odwodowym wzięły strumień karabinowych pocisków podnosząc pył gładko zgotlił z przedpiersia okopu kępę trawy, racząc się o brzeg nasypu. Łopachin jednakże nie drgnął.

Schyl się! Przeczytaj ciębie, szalony! — głośno zawołał Saszka.

Bujda, nie zdążył — ochryple wykrztusił Łopachin i doczekawszy momentu, kiedy samolot wyprostował się wychodząc z pokowania, wystrzelił.

Samolot przechylił się zlekka dziobem. Na tychmiast jednakże wyprostował się i skierował na południe, chwając się jak postizelony ptak, powoli i niepewnie nabierając wyśokość. Obok lewego skrzydła ukazał się złowiszczy dymek.

Aha, dolatałeś się, psia krew! — cicho powiedział Łopachin, unosząc się w okopie. — Dolatałeś się! — jeszcze ciszej i bardziej znacząco powtórzył, śledząc każdy ruch maszyny.

Nie osiagając wysokości, samolot zakolysał się i prawie pionowo runął w dół. Z takim trzaskiem uderzył o ziemię, jakby w pobliżu ktoś rozbił o stół gotowane jajko, dopiero wtedy Łopachin odetchnął z ogromną ulgą, odetchnął całą pierśią, zwracając się całą twarzą do Saszki.



Sezon kąpielowy nad morzem Czarnym

— Ot, tak trzeba ich bić — powiedział zroszając białe nozdrza, nie ukrywając swej dumy.

— Szkoda gadać, zdrowo go kropnął, — Piotr Fiodotowicz — omal że po raz pierwszy przez cały czas służby, tytułując Łopachina tak uroczyście.

Łopachin drżącymi rękoma śpiesznie skreślił papierosa, zmęczony i wyczerpany siadł na dnie okopu, zaciągając się chciwie kilka razy z rzędu.

— Myślał, że zwieje przekleństwem! — powiedział już teraz spokojnie, przeciągając jednakże ze zdenerwowania słowa. — Gdyby czmychnął za wzgórze, diabli go wiedzą, czy spadłby, czy by dotarł do swego legowiska. A tak — rzecz pewna, kropnął o ziemię i palił się na zdrowie...

Nie kończąc papierosa wstał i chwilę z zaдовоłeniem w milczeniu patrzył na tiejące w oddali odłamki zestrzelonego samolotu. Trzy pozostałe maszyny atakujące baterię dział przeciwlotniczych uchodziły na południe. Nad przepławą ciągle jeszcze krążyły liczne maszyny bombardujące. Bezgłośnie trzaskają żenitówki, rwaly się bomby i wysoko unosiły się tęczowo mieniące się w słońcu bładozielone słupy wody. Nalot skończył się szybko i przysłany łącznik wezwał Łopachina do dowódcy oddziału.

Całe pole przed i za okopami było jakgdyby owrzodzone, pokryte okrągłymi, żółtymi lejami rozmaitej wielkości, obramowanymi przez paloną ziemię. Ukośne wyrwy wybite w ogrodzie bombami, natłoczone powalonymi i rozdartymi drzewami odsłaniały okryte przedtym gałęziami śłany i dachy folwarcznych domostw, wszystko wokół wyglądało teraz niezwykle — po nowemu, dziko i obco.

Niedaleko okopu Zwiagincewa wzywał duży lej, a obok przedpiersia okopu leżało do połowy zasypane ziemią, pogięte, błyszczące, porwanymi brzegami metalu skrzydło niewielkiej bomby. Tymczasem prawie że wszędzie nad strzeleckimi rowami unosił się słodki dymek machorki, słychać było głosy żołnierzy, a z gniazda karabinu maszynowego, ukrytego w starym, nawpół zniszczonym dole do przechowywania paszy, rozbrzmiewał czyjś drżący, wesół głos, przerywany wybuchami zgodnego ale zagłuszającego śmiechu, tak że Łopachin przechodząc obok, uśmiechnął się i po myślał: „Ot, diabelski naród, niezniszczalny! Bombardowali tak, że omal nie wyrócili ich do góry nogami, ledwie uchילו, — a już rzą jak żrebaki w stajni...” I w tej chwili uśmiechnął się sam mimowolnie, bo właśnie znajomy głos sierżanta Nikiforowa — wysoki i płaczący ze śmiechu, zakończył:

— „patrz, a on na czworakach stoi, głową trzęsie i pyta się: „Fiedia, nie zabili mnie? A czy prawie jak kulaki, na czoło wylazły i parzona rzepa od niego zalatuje... on ze strachu, zdaje się... tego...”

Ktoś tam w przestronnym okopie śmiał się cicho i cienko, ostatkiem sił, bez przerwy jak gdyby go związanego uparcie łaskotało.

N. Rylenkow

Surowej nam zadumy dziś nie brońcie,  
Nie śmieście pytać o miniony czas/  
Milczenia nauczyła nas na froncie  
Śmierć, ni na krok nie odstepując nas.

Bo ona inną miarę odczuwania  
Na stromej drodze narzuciła nam.  
Stąd się bluźnierstwem wydają pytania  
Naszych najbliższych, jak żyliśmy tam.

Eugeniusz Dołmatowski

## ATAK

Z ciemności rakiet już wzięła  
I oto nasz dzień się zaczyna:  
To atak, to atak, to atak!  
Bagnetów skrwawiona szczecina  
W zielonych niemieckich żołnierzy  
Znow wpija się, wściekłość znow gna cie.  
Jak grom Stalingradczyk uderzy,  
Więc w bój, towarzyszu i bracie!

Dziś pora się z nimi obliczyć  
Za życie żołnierskie bezdomne,  
Za chłód naszych pieców hutniczych  
Zniszczonych, za miasto zburzone.  
Odłamki — okrutna stal Kruppa —  
Rdziewieja i jęcza dziś we mnie.  
Pamiętam kolegów mych trupy,  
Spalone przez wiaże płomienie

Łopachin wciąż jeszcze uśmiechał się, minął fizylierów, obchodził leje i dopędziwszy łącznika, powiedział:

— Wesół chłop, ten Nikiforow.  
— Teraz jednemu śmiech, drugiemu łzy, a innemu i wieczne odpoczywanie... — pochmurnie odpowiedział łącznik, wskazując na rozbite celnym pociskiem stanowisko i czerwonoarmieja w bluzie zalanej krwią, który szedł w oddali zataczając się jak pijany, bezwładnie oparty na ręce sanitariusza.

Lejtnant Gołoszczekow przywitał Łopachina szerokim uśmiechem, skłnieniem ręki zapraszając do wejścia w okop. Korzystając z krótkiej ciszy dopiero przed chwilą z pośpiechem przełknął śniadanie. Gołoszczekow wytarł usta w czarną od błota chusteczkę i figlarnie mrugnął okiem:

— Tyś go usadził, Łopachin?  
— Ano, niby ja, towarzyszu lejtnancie.  
— Czysta robota. To u ciebie pierwszy w praktyce?

— Pierwszy.  
— Siadać, będziesz gościem. Powiadasz — pierwszy. Można przypuszczać, że nie ostatni — załartował lejtnant, chowając w niszy menażkę z niedojedzoną porcją kaszy, jednocześnie wydobywając stamtąd dość pojemną, manterkę.

W okopie lejtnanta unosił się zapach nie tylko wilgotnej i niewysuszonej gliny, lecz także potu, skórzanych ładownic, zleka kolońskiej wody, cierpkiego jak ocet męskiego potu i machorki. Łopachin pomyślał o tym z jaką szybkością ludzie przystosowują się do życia w okopach, nasycając tymczasowe miejsce zamieszkania swymi zapachami, całkowicie odrębnymi i właściwymi tylko jednemu człowiekowi. Mimo woli przypomniał sobie słowa sierżanta Nikiforowa i uśmiechnął się. Lejtnant jednakże zrozumiał jego uśmiech po swojemu i nalewając w aluminiowy kubek wódkę, ostrożnie zapytał:

— To sąsiadzi z obsługi żenitówek, zapatrył nas wódcznością, swojej już dawno nie ma... No, cóż, gratuluję sukcesu, bierz, wypij.

Łopachin dwoma palcami, ostrożnie przyjął kubek, powiedział „dzięki”, pomyślał, że miara jakoś nie po rosyjsku nazbyt mała i za mykając oczy powoli ze wzruszeniem wypił ciepłą, pachnącą naftą, wódkę.

Lejtnant chrząknął jednocześnie z Łopachinem, jak gdyby dzieląc z nim przyjemność, sam jednak pić nie zaczął i odstawił manterkę.

— A ludziska u nas stali się teraz jacy, Łopachin? Kiedyś, gdy tylko samoloty — wszystko płackiem leży i ziemię wacha, a teraz już nie to, teraz niech leci nad nami na solidnej wysokości, bo inaczej nogi poprzetrącamy. Czy nie tak Łopachin?

— Nie inaczej, towarzyszu lejtnancie...  
— Dzwonił przed chwilą pułkownik, pytał, kto zestrzelił samolot. Powiedzieli wszyscy, że ty, sam zresztą widziałem. Zapewne przedstawia cię do odznaczenia. No, możesz odejść, spodziewamy się natarcia, uważaj, —

trzymaj się dobrze. Wstap do Borżycha, uprzedź w moim imieniu, będzie poważna bitwa, wytrwać trzeba, jak to się mówi, do upadłego. Powiedz, że liczę na niego. A ja tymczasem przejdę się na lewe skrzydło. Jakoś Niemcy zbyt naciskają na nas z góry, oczyszczają sobie drogę do przeprawy... Gorący będzie dzionek, więc trzymaj się dobrze...

Łopachin wracał do siebie ceglasto-czerwony od szczęścia i wypitej wódki. Podchodząc jednak do okopu Borżycha, kolegi z broni przeciwpancernej, stali uśmiech z ust i spoważniał.

Borżych jadł, starannie oczyszczając skórką chleba dno puszek od konserw.

Łopachin położył się obok okopu i zapytał: — No, cóż, Sybiraku, ciebie i bomby się nie mają?

— I do samej śmierci nic mi nie będzie! — odburknął basem szeroki w barach i przystöjny Sybirak, nie przerywając zajęcia.

— Poczęstowałbyś pierogami, nie widział, że w gości do ciebie przyszedłem?

— Idź w gości do mojej żony, do Omska, dziś niedziela, napewno gotuje pierogi i ciebie ugości.

Łopachin przecząco i smutnie pokiwiał głową.

— Spory kawał, nie pójde. Niech diabli biorą twoje pierogi!

— Tak. Spory kawaleczek, jednakże... — z westchnieniem powiedział Borżych, i nie można było zrozumieć do czego odnosił się to lekkie westchnienie: czy do tego, że daleko z tego nagiego stopu do rodzinnego Omska, czy też do tego, że tak prędko opróżniła się puszka konserw.

Borżych lekko rzucił w zarośla pustą puszkę, starannie wytarł ręce o załuszczone spodnie i powiedział:

— Łopachin, poczęstuj mnie lepiej tytoniem.

— A czyś swój wypalił? — zdziwił się Łopachin.

— A dlaczego miałem wypalić? — Cudzy zawsze smaczniejszy, — rozsądnie powiedział Borżych i zwinawszy papier w kształcie korytki wyciągnął rękę z okopu. — Syp, nie żałuj. Gdyby mnie tak przytrafiło się zestrzelił samolot, cały tytoń rozdałbym przyjaciółom i kolegom.

Kiedy w milczeniu zaciągali się parę razy cierpkim dymem machorki, Łopachin powiedział:

— Lejtnant kazał powtórzyć ci, żebyś trzy mał się dobrze. To mądry chłop, myśli, że cośgi z początku wypróbują na nas swoich sił. Za tymi wzgórzami naprzeciwno, dobrze i wygodnie im się skupić, bo i podejście mają dobre, ukryte, ze wzgórze na ukos jar biegnie, widziałeś go?

— Lejtnant tak i powiedział: „Ja — mów, — na Borżycha i na ciebie, Łopachin liczą. Stać będziemy do ostatniego”.

— Ma rację, że liczy — powiedział Borżych. — Ludzi pozostało u nas niewiele, ale za to wszyscy choć w ogień i w wodę. Wytrzymamy, ale jak sąsiedzi!

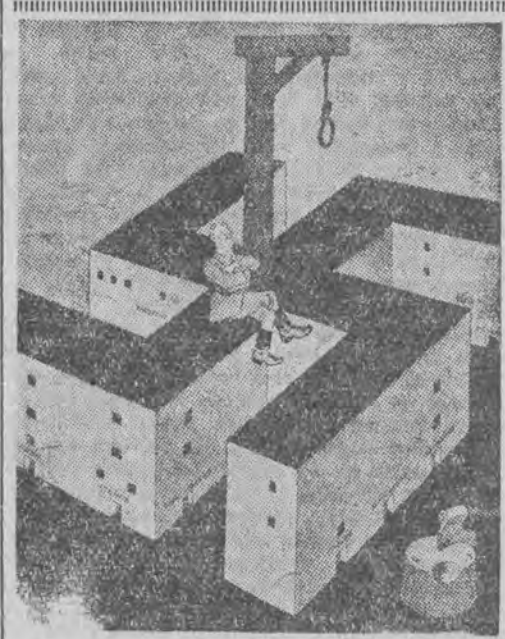
— Sąsiedzi niech sami o siebie się martwią — powiedział Łopachin. I Borżych milcząc, kiwnął głową.

Łopachin wstał, ścisnął szeroką, nleznącą się rękę towarzysza i powiedział:

— I tobie, nawzajem. — Powodzenia Akim,

przełożył:

Igor Sikiricki i Jan Spiewak.



Europa według „projektu” Hillera

Nam szczeka się gniewnie zaciska  
I krew naszą żąda odwetu.  
Marsz naprzód! Czyściliśmy dzisiaj  
Nie darmo stał naszych bagnetów.  
Kochana ma błękitnooka,  
Przysięgam dziś tobie najbliższej:  
Nie wrócę w twe progi, nim smoka  
W helm czarny strojnego nie zniszczę

Ty powiesz mi: „Jesteś jak zwierze!”  
„Nieprawda!” — odpowiem surowo —  
„Trel fletni kochaliśmy szzerze  
I jutrznię dziewczo różową,  
Lecz tyle nieszczęścia i sroglej  
Rozpaczy kraj poznał, że wiemy:  
Jedynie bagnetem swym drogę  
Do szczęścia wśród walk przebijemy!”

przełożył: Włodzimierz Słobodnik



Piotr Werszigora

# Ludzie z czystym sumieniem

(Fragment)

Obowiązki moje polegały na „obsłudze” węża kolejowego.

Należało właśnie dostać się na stację Briansk II, aby codziennie informować nasze dowództwo o pracy węża: co, dokąd i ile przechodzi przez ten punkt. Spozstrzegłem się po paru tygodniach, że nie jest to praca dla mnie odpowiednia: nie mogłem znieść podawania wiadomości o eszelonach pociągów, które mają rozrywać w okopach moich towarzyszy broni. Wśród szperaczy — partyzantów miałem już wówczas przyjaciół. Oni również wyraźnie cierpieli, że nie mogą wszystkich tych transportów wykoleić, bo drogi były wtedy bardzo ochraniające i pilnowane. Pierwszą operacją, jakiej dokonaliśmy, a która nam, wywiadowcom, była surowo zakazana, było zorganizowanie tzw. korka na stacji Briansk II ze współudziałem lotnictwa jak dumnie to nazwaliśmy. Dywersanci-partyzanci wysadzili w powietrze kilka kilometrów drogi z obydwóch stron węża, przerywając wszelki ruch akurat w chwili, gdy na stacji stało kilka pociągów amunicji i żołnierzy. Spelnivszy część tej akcji, chłopcy przybiegli do mnie:

— No, zrobiliśmy swoje, teraz kolej na lotnictwo!

Wystukaliśmy więc: „Dawajcie samoloty”. Ale nic nie nadleciało. Wzwaliliśmy po raz drugi. Znowu bez skutku. A Niemcy już zorganizowali brygady remontowe do rozładowania „korka” na stacji. Samolotów jak nie ma, tak nie ma! Partyzanci machnęli już ręką na lotnictwo. Zazgrzytawszy zębami, spytałem ra diotelegrafistkę:

— Czy możesz zaszyfrować wszystko, co ci podyktuję

— Wszystko! — odparła przez lzy 16-letnia dziewczyna. Wysłałem więc radiotelegram do dowództwa. Zapewniałem was, że nie był utrzemany w tonie dyplomatycznym...

W trzy godziny później 30 bombowców zrzu ciło swój ładunek na stację. Zmieciono zostało z oblicza ziemi wszystko dookoła, a radiostacja w odległości 3 kilometrów od miejsca wybuchu, gdzie pracowaliśmy z radiotelegrafistką, przestała od wstrząsów działać. Następne go dnia moi sąsiedzi — wywiadowcy donieśli mi o rezultatach: ruch na wspomnianym odcinku przerwany został na kilka dni, a w przeciągu jednego dnia uprzątnięto ze stacji

ponad 1500 niemieckich trupów. 4 składy pociągów wyleciały w powietrze, unosząc wszystko, co się w pobliżu znalazło.

W trzy dni później dostałem nagana od me go bezpośredniego dowództwa za wulgarność radiodepeszy, a po 5 dniach — telegram z powinszowaniem podpisanym przez Rokossowskiego i order Czerwonego Sztandaru. Napisano przy tym dosłownie „...za uporczywość i sta nowczość w osłanianiu celu”.

Od owego czasu, jakkolwiek było to wywiadowcom zakazane, zacząłem powoli wcho dzić w sprawy dywersji i brać się do ryzyko wnych przedsięwzięć. Będąc partyzantem trze ba wojować z szykiem, a przede wszystkim — wesoło i beztrosko! Nie mogę sobie wyobrazić partyzanta ze spojrzeniem tępym lub smetnym głosem, bo bez entuzjazmu można pójść jedynie na wyprawę nakazaną.

Właśnie w tym okresie, poprzez okupacyj ne oddziały, które nas przegradzały, zaczął ze stępów Ukrainy przedzierać się człowiek, o którym krążyły już między nami fantastyczne pogłoski. Jedni mówili, że to Cygan, działają cy na niemieckich tyłach, drudzy — że pulkownik, u którego każdy żołnierz miał rangę co najmniej porucznika, a mający czołgi i sa moloty. Kimkolwiek był — Niemcy bałi się go jak ognia, a lud opowiadał sobie o nim le gendy.

Gdy się więc zjawił w pobliżu briańskich lasów, wziąłem ze sobą radiotelegrafistkę i bę dąc już wówczas doświadczonym wywiadow cą pojechałem bryczką do niego.

Droga była długa, około 90 kilometrów, uprząż nam się płatała z trudem dawaliśmy sobie z nią radę. Z radością zobaczyłem wresz cie parokonne ukraińskie wozy w sosnowym lesie pod Starą Gutą, gdzie Kowpak rozbił obóz. Przypominał on rzeczywiście obóz cy gański. Można było wyczuć, że ludzie nie ma ją zamiaru zadowolić się w tych lasach. Dziwnie wyglądały grupy wozów w tych or łowskich lasach. Namioty były węglerskie, niemieckie i rumuńskie, a na wszystkich skrzy żowaniach dróg stały karabiny maszynowe i miotacze min wszelkich typów, jakie zdoby to na wszelkiego rodzaju wrogach. Wartowni cy palił aromatyczny tytoń, pogardliwie spłu wając i pobieżliwie patrząc na miejscowych partyzantów.

Jeszcze nie dojechawszy do Kowpaka, po czulem w tym kraju, tak oddalonym od rów nin naddnieprowskich, bliski mi epach Ukrai ny i jej beztroskiej wojowniczości.

Podjechawszy bliżej zobaczyłem, że sztab mieści się pod jodłą w dużym węgierskim sa

nitarnym samochodzie. Z boku stał zbity na prędcie stół „Maszynistka” z wąsami i w kudła tej czapie zawieszona stukala na maszynie do pisania. Obok niej siedział zajęty pracą jakiś brodaty człowiek, łysy i w okularach. Miewa no tu widocznie często wizyty, bo nikt nie zwrócił na mnie uwagi.

Przedstawiłem moje dowody człowiekowi z brodą, który, jak się okazało, był naczelnikiem sztabu Kowpaka. Nazywał się Grigorij Jakowlewicz Bazyma. Jak się dowiedziałem, był przez całe życie nauczycielem dzieci ukra ińskich, zajmował się pszczelarstwem, sadownictwem i warzywnictwem. Wielu z jego uczniów było w oddziale żołnierzami, a nauczycielowie — dowódcami. Obejrawszy moje dokumenty rzekł:

— Komendant z komisarzem niezadługo przyjadą, — i powrócił do swojej roboty.

„Gdzież te czołgi i samoloty?” rozmyślałem. Nic z tego nie widziałem. Ale oto, lawirując między drzewami ukazało się kilku jeźdźców. Na przedzie na dużym koniu, jechał szczupły



Polowanie „na żywo”

starzec w jakimś nieprawdopodobnym cywilnym odzieniu. Obok, na przepięknym Arabie, siedział przystojny mężczyzna o wyglądzie wojskowym, z wąsami czarnymi jak węgiel i bystrym spojrzeniem. Starzec przypominał ekonomę, objeżdżającego swe gospodarstwo. Obydwaj zsiadli z koni i starzec — był to Kowpak — zaczął się na kogoś irtynować. Ujrzawszy mnie, wyciągnął rękę, wymienił swe nazwisko i rzekł:

— A papirki schowaj. Tu mi twoja wrona nie potrzebna.

Komisarz stał pod drzewem i obserwował mnie oceniającym spojrzeniem. Zorientowałem się od razu, że trzeba się tu ostro trzymać i zaraz też pojąłem, iż „papirki” są tu rzeczywiście do niczego. Zacząłem mówić o celu mego przyjazdu, ale Kowpak mi przerwał:

— A jeśli ci dali? — Odparłem, że nie jestem głodny i usłyszałem w odpowiedzi:

— A to już nie nasza sprawa. Nasza sprawa — dać jeść.

Pierwszym więc moim wrażeniem w oddziale Kowpaka był ów pewny siebie, spokojny rytm życia w marszu, zglek głosów wśród gę stego lasu i niezbyt śpieszne lecz i niepowolne życie ludzi pewnych siebie i mających po czucie własnej wartości. Przyjrzawszy się im, zrozumiałem od razu, że wojować będą tylko wraz z nimi, a jeżeli mi starczy sił, aby napi sać o nich książkę, nazwę ją: „Ludzie z czy stym sumieniem”.

Większość pierwszych Kowpakowców, któ rych wówczas, latem 1942 roku, widziałem, od dawna już nie żyje. Mogły ich rozrzucone są od briańskich lasów do pińskich błot, od Ży tomlerza do Karpat, od Wołynia do Przemysła, od Warszawy do Brześcia i Białegostoku.

Przy drodze, na skraju briańskich lasów, le ży grób sławnego wywiadowcy Mikołaja Bor dakowa; w Karpatach, na wysokości 1613 mtr. w pieczarze z obrzymych kamieni, na górze, którą odwiedzają tylko górskie orły, leży In ny: Czuszuwitlin; na granicy węgierskiej spi snem wiecznym 14-letni partyzant Michał Semienisty; w głębokim wąskim wąwozie nad rzeką Zielienką, zakrywając własnym ciałem odwrót kolegów i poświęcając im najdroższe, co miał: życie, zginął młodzieńki, dzielny ro syjski chłopak z Wołodyi Mitia Czeremusz kin; w Polsce złożyli swe głowy Mikołaj Ga ponienko, Iwan Namielewany i setki innych... Tak, to byli ludzie z czystym sumieniem....

przeł. Zofia Petersowa.



Nad pięknym, cichym Dnieprem...

## Eugeniusz Dołmatowski!

Jeden pocisk zwałił dwóch żołnierzy, Umierając obok siebie leżą.

Jeden w butach, drugi w owijaczach, Rozmaite godła na ich czapkach.

Różne płaszczki na żołnierzach, ale Jednakowe na nich krwi korale.

Gdy ostatnie wymawiają słowa, Brzmi odmiennie ich przedśmiertna mowa.

Lecz z jednego źródła płyną dźwięki Słów surowych, pełnych gorzkiej męki.

Jeden upadł na ojczystą ziemię, Drugi żołnierz łowi wiatru tchnienie.

Zanim przyjdzie umrzeć żołnierzowi, Wiatr ze wschodu może go pozdrowić.

Są podobni, choć odmienni Jedną Białą śmierci usta chłopców błędą.

Dłonie chłopców śmierć owiała zimna, Każdy w rękach swych automat trzyma.

Włódi do boju, wspólny gniew ich. Obu Wpędził wspólny, srogi wróg do grobu.

Żywi niosą skroś śmierci i pociski Przyjaźń — sztandar polski i rosyjski.

przełożył: Włodzimierz Słobodnik



„Krzyżacy”

Co jest warunkiem zwycięstwa? Jedni po wiedzą — staranne przygotowanie operacji wojennych. Drudzy — przewaga uzbrojenia. Jeszcze inni — odwaga.

Wszystko jest konieczne dla osiągnięcia zwycięstwa — pot robotników metalowych Czelabińska i pokreślone kolorowymi ołówkami mapy sztabu generalnego.

Najważniejszym zaś warunkiem zwycię stwa jest świadomość człowieka, dojrzałość uczuć, hart woli. Mówię o tym na skrawku ziemi rodzinnej, przed niewielu godzinami ode branym Niemcom. Trupy ich zalegają ze wszech stron. W przedśmiertnym skurczu chwytali obcą, wroga im ziemię. Ta ziemia zaciśnięta pozostała w dłoni jednego z nich. Kim jest on — magistrem praw czy rzeźni kiem? Szedł po lup, po futra, pszenicę, złoto. A zdobył garść ziemi.

Atak miał się rozpocząć o godzinie 13-tej. A o 12.20 przerwaliśmy linie obronną. Porucznik Raszewski rzucił przed ustalonym termi nem swój oddział do akcji. Jeszcze grała ar tyleria. Niemcy siedzieli w schronach. Byli pewni, że między ostatnim wybuchem pocis ku i pierwszym okrzykiem biegnących żoł nierzcy upłynęło co najmniej 5 minut, podczas których zdąży dopaść karabinów maszyno wych. Porucznik Raszewski przejął inicja tywę i zaskoczył Niemców. Tak zaczęła się kłeska niemiecka i wypędzanie Niemców z północnego brzegu Wołgi. Może nasi dał ecy, zagraniczni przyjaciele zastanowią się nad tym — co lepiej: wystąpić godzinę przed wyznaczonym terminem czy opóźnić go... o cały rok.

O godzinie 16-tej cały północny brzeg Woł-

## Illa Erenburg

# Drogi zwycięstwa

gi był oczyszczony od Niemców. Wyzwolono 25 miejscowości, zdobyto broń.

Oddział, który wyzwolił północny brzeg Wołgi, składał się z niedoświadczonych żoł nierzcy. Było w nim dużo Uzbeków, Kazachów, Tatarów. Mieli przeciw sobie starych, do świadczonych żołnierzcy Hitlera. W przeded niu ataku na wzgórzach zwołano zebranie. Stamtąd dobrze widać Rzew. Miasto, którego już nie ma. Ale żyje ono w świadomości każ dego żołnierza. Uzbeki i Tatarzy przemawiali swoim językiem. Rosjanie mówili po rosyj sku, ale mieli jeden język wspólny — nie nawiść.

Nienawiść pchnęła do czynu żołnierzcy Raszewskiego. Nienawiść pomogła piechocie dopędzić czołgi. Ona to wspierała artylerystów ciągnących po błocie ogromne moździer ze.

Oto UZBEK — Abdysamet Julczew. Ma subtelne rysy biblijnych proroków. Daleko w słonecznej ojczyźnie, zostawił ukochaną dziewczynę imieniem Gwiazda. Szedł z okrzy kiem „Za Ojczyznę, za Gwiazdę!”. Rzucił gra naty do bunkrów niemieckich.

Oto TATAR BIBAJEW. Zostawił zworo dzieci w Kazaniu. Dowodził natarciem. Jego oddział zdobył sztab, gdzie znalazłono setki tajnych rozkazów i sztandar pułkowy.

Oto IWAN SZUMSKI. Jego rodzina pozos tała we wsi okupowanej przez Niemców. „Staruszków moich mi żal”. Twarz jego by-

ła dobroduszną, teraz trudno ją poznać; „cięz ko mi na sercu — mówił — zapominam się tylko wtedy, kiedy bije Niemców”.

W ciemnym bunkrze słucham jego słów i myślę — tak dojrzewa zwycięstwo.

Porucznik Oorowikow otrzymał cztery ra ny, ale pozostał w oddziale. „Po tym szpitel... teraz... dojdź do Wołgi”.

Ranny Raszewski w dalszym ciągu dowo dził oddziałem.

Piękne jest braterstwo broni w naszym kra ju. Hitler gna naprzód niewolników albo kon dotierów, ale Uzbeki rwą się do Rzewa tak, jakby chodziło o wonne, owocowe sady Fer gany. Rosyjscy żołnierze mówili mi o uzbec kim towarzyszu — „nie umiał upomnieć się o chleb, taki spokojny. Ale w boju jest od ważniejszy od innych”...

Można przegrać Francję pod Paryżem — wiedzą o tym żołnierze 87 dywizji. Można nad brzegami Wołgi obronić Amu-Darię. Do wiedzieli się o tym żołnierze tej samej, bitnej dywizji.

Niemcy zaminowali teren na 300—400 me trów w głąb. Myny nie zatrzymały naszych żołnierzcy. Oto ostatni teren wroga. Mimo artyleryjskich działan bunkry stanowiły je szcze poważną przeszkodę w jego zdobyciu. Niemcy umacniali ten odcinek 8 miesięcy. Rozstrzygnął się jego los w cztery godziny. Pułkownik Gawalewski powiedział z usmie chem: „oczywiście, że porucznikowi Raszew-

skiemu należy się nagana, ale ja przedstawi łem go do odznaczenia”.

Rzew pozostał chwalebna kartą w historii Rosji. Tu w ogniu potwierdzona została siła naszego państwa. Tu hasło „jeden z wszyst kich — wszyscy za jednego” wypisywało krew najlepszych spośród nas. „Za południe” — wołali żołnierze, szturmując dzielnicę mi a sta i pędząc Niemców z nad Wołgi.

Tu, w twerskich błotach, żyje obrona Sta lingradu.

Wojna jest nauka. My zdaliśmy egzamin. Nie przeczmy, że będziemy uczyć się w da szym ciągu. Ale teraz możemy powiedzieć, że na naszych zwycięstwach uczyć się będą narody. Wojna jest nie tylko nauka, ale sztuką i natchnieniem. Wymaga nie tylko wykształcenia, ale i talentu. Raz jeszcze prze konaliśmy się, jak wysoce naród nasz jest uzdolniony. Czy jeszcze przed dziesięć laty młodzież nasza myślała choć na chwilę o pla nach Schlifena, tankach i minach? Zyllśmy zupełnie czym innym. Ale jak wojna to woj na, i naród Puszkina, Mussogorskiego, Mende lejewa, Pawłowa, naród Lenina wydał wspan iałych wodzów.

Niemcy wciąż jeszcze górują systematycz nością, technicznym przygotowaniem, porząd kiem. Ale skąd tym piwowarom i wędliniarzom mierzyć się z rosyjską fantazją, inicja tywą, głębią serca i umysłu!

Tak, tak. Wojna to nie tylko nauka. I nie tylko sztuka. Wojna to coś o wiele większe go. To jest bardzo trudne, gorzkie i straszli we dzieło, ale jednocześnie ogromnie ludzkie. Zwycięstwo zależy od serca. Mówiliśmy to w dniach kłeski — wiedzieliśmy, że przed na mi jest zwycięstwo. Mówiliśmy to i teraz



# Marszałek ROKOSSOWSKI



W najcięższych chwilach walk odwrotowych latem 1941 r., gdy wojska radzieckie musiały wycofać się ze Smoleńska, Niemcy zaś całym impetem parli na Moskwę, w tym właśnie pamiętnym czasie — żołnierze frontowi po raz pierwszy usłyszeli na szosie Mińsk — Moskwa, krążące z ust do ust opowieści o pewnym generale. Jedni spośród żołnierzy zapewniali, że generał ten — to człowiek już stary i siwy, inni znów uważali go niemal za młodzieńca, obojętnie podrywające go kompanie do szturmów...

Im bliżej było do przedniego skraju obrony, tym dokładniejsze były wiadomości o generale, który potrafił powstrzymać Niemców, zmusił ich do okopania się i przejścia do obrony mimo, że mieli olbrzymią przewagę liczebną i techniczną.

Generałem tym był Konstanty Rokossowski — obecny marszałek i dwukrotny bohater Związku Radzieckiego, jeden z najświetniejszych dowódców radzieckich.

Syn maszynisty kolejowego, był niegdyś sam również robotnikiem — kamieniarzem. Wraz z produkującymi ludźmi klasy robotniczej znalazł wspólną z nimi drogę do rewolucyjnej paździenikowej. W starej armii carskiej dosłużył się stopnia kaprala. Gdy wybuchła rewolucja, wziął udział w walkach wolnościowych.

Armia rewolucyjna, która wydzwignęła zdolnych i utalentowanych ludzi spośród szarej masy żołnierskiej na kierownicze stanowiska, powierzyła byłemu kapralowi starej armii dowództwo w wojnie domowej — dywizjonem, a później pułkiem kawalerii. W okresie pokoju przeszedł marsz. Rokossowski wszystkie szczeble kariery wojskowej aż do najwyższych i, w chwili gdy zaczęła się wojna (w czerwcu 1941 r.), dowodził już korpusem zmotoryzowanym. W lipcu 1941 r. obejmując dowództwo armii, stał na czele Jarcewskiej grupy wojsk. W okresie ciężkich walk obronnych dowództwo postawiło przed wojskami na tym kierunku cel wyraźny i jasny: powstrzymać za wszelką cenę natarcie niemieckie, niekiedy i wykrywać wojska nieprzyjacielskie, krzyżować ich plany strategiczne.

I Niemcy zostali na długo powstrzymani przed Wiazmą.

Ludzi, którzy w tym trudnym okresie i później spotykali gen. Rokossowskiego na froncie, zdumiewał jego spokój, opanowanie, równowaga ducha w każdej sytuacji, nawet w najcięższej, najniebezpieczniejszej — zdawałoby się — beznadziejnej. Jego spokojny, cichy głos brzmiał zawsze równo, ruchy miał opanowane, bez zbędnego pośpiechu, zawsze spokojny i wewnętrznie skupiony w obliczu niebezpieczeństwa. Umiał liczyć się poważnie z siłami wroga, lecz ich nie przeceniał — zbawnie. Znał siły swego narodu, swej armii.

Generał Rokossowski dowodził armią, gdy zacięła bitwa obronna toczyła się niemal pod samą Moskwą. Każdy żołnierz i generał wiedzieli wówczas, że wytrzymają napór wroga i nie oddadzą mu stopy.

Kiedywreszcie 6 grudnia rozpoczęło się przeciwnatarcie radzieckie pod Moskwą — wraz z wojskami frontu broniącego Moskwy ruszyły do natarcia i oddziały gen. Rokossowskiego pędząc Niemców na zachód.

W tym samym roku gen. Rokossowski został dowódcą Frontu Dońskiego. Niemcy byli pod Stalingradem, częściowo i w Stalingradzie. Nazwa tego miasta była na ustach milionów ludzi. Tu decydowały się losy narodów i wynik wojny. Na czele wojsk Frontu Dońskiego gen. Rokossowski bierze udział w przełamaniu frontu nieprzyjaciela nad Donem.

Po dokonaniu okrążenia wojsk niemieckich pod Stalingradem likwidację okrążonego zgrupowania powierzone gen. Rokossowskiemu. Niemcy oblegający Stalingrad sami znaleźli się teraz w pierścieniu okrążenia. Wojska generała Rokossowskiego wspinały się na dachy budynków, likwidując okrążonych pod Stalingradem wojsk nieprzyjaciela. Niemiecy generalnie dostali się do niewoli wraz ze swymi wygodzonymi żołnierzami. Armia von Paulusa nie istniała. Sam niemiecki marszałek polny oddał się do niewoli.

Bitwa pod Stalingradem zakończyła się przegraniem przez Niemców kampanii 1942 — stanowiącą przełomowy punkt w wojnie, w której od tej chwili inicjatywa strategiczna przeszła aż do końca wojny w ręce Związku Radzieckiego.

Niemcy w 1943 r. znów mieli okazję do zapoznania się z ówczesnym gen. armii Rokossowskim w czasie ostatniego niemieckiego na-

tarcia w rejonie łuku Kurskiego. Generał dowodził wówczas wojskami frontu Centralnego w bitwie obronnej i późniejszym przeciwnatarciu.

Niemcy chcieli przywrócić sobie wtedy utraconą inicjatywę w walce, wziąć „odwet za Stalingrad”, rozgromić wojska radzieckie i otworzyć drogę na Moskwę.

Przeciwko wojskom gen. armii Rokossowskiego skoncentrowali Niemcy 1500 czołgów, ponad 3200 dział, zmasowanie ugrupowania niemieckiego sięgało 4500 żołnierzy na kilometr frontu. Gen. Rokossowski otrzymał zadanie: nie dopuścić Niemców do Kurska, uporczywą obroną wyrwać i powstrzymać wroga, który przeszedł do natarcia. Tak się też stało. Przygotowane następnie świetnie przez marszałka Rokossowskiego przeciwnatarcie powstrzymało natarcie wojsk niemieckich, nowe zaś przeciwnatarcie radzieckie doprowadziło do odrzucenia nieprzyjaciela na poprzednio zajmowane pozycje.

Tak całkowitą niepowodzeniem zakończyła się próba niemiecka nowego „pochodu na Moskwę”.

W końcu 1943 r. i w ciągu 1944 r. marszałek Rokossowski stał na czele wojsk I Białoruskiego frontu, który otrzymał zadanie znieszenia bobrujskiej grupy Niemców, nastę-

nie zaś wymierzenia głównego ciosu w kierunku na Mińsk. Operacja udała się znakomicie — główne siły armii niemieckiej zostały rozgromione doszczętnie. Niemcy mieli olbrzymie straty — tylko zabitych i wziętych do niewoli 740.000 ludzi.

Wojska radzieckie wraz z I Armią Wojska Polskiego wkroczyły na Ziemię Polskie. Armia Radziecka popędziła Niemców na ziemie niemieckie.

14 stycznia rozpoczęła się słynna ofensywa (zwana operacją w Prusach Wschodnich) II frontu Białoruskiego, którym dowodził teraz marszałek Rokossowski. Jego żołnierze przełamali 5 kolejnych ufortyfikowanych stref obrony niemieckiej i doszli 26 stycznia 1945 roku do Bałtyku. Całe Prusy Wschodnie zostały odcięte od Rzeszy i znalazły się w worku.

W tym czasie przygotowywano już następna olbrzymią operację dwóch frontów, która w ciągu jednego tygodnia przyniosła odcięcie całego Pomorza od Niemiec.

Tak oto na listę wspaniałych zwycięstw radzieckich wpisano opanowanie terenów Pomorza od Wisły do Odrzy. W marcu 1945 r. wojska marszałka Rokossowskiego wraz z I brygadą im. Bohaterów Westerplatte opanowały Gdynię i Gdańsk.

Wreszcie ostatni akt wojny — operacja ber-

lińska, która doprowadziła do ostatecznej kapitulacji Niemiec.

Wojska marszałka Rokossowskiego nacierając wzdłuż wybrzeża Bałtyku błyskawicznie sforsowały dolną Odrę, opanowały Szczecin po uprzednim rozgromieniu szczytnego zgrupowania niemieckiego, po czym nacierały dalej na zachód, odcinając od Berlina całe meklemburskie zgrupowanie nieprzyjaciela. Operacja zakończyła się zwycięsko nad rzeką Łabą, gdzie żołnierze marszałka Rokossowskiego spotkali się z wojskami sojuszników zachodnich.

Zuchwałość, śmiałość i oryginalność zamiarów operacyjnych dowódcy, potężna siła — dźwignia, błyskawiczna szybkość wykonania, śmiałość i elastyczny manewr — oto cechy szczególnie charakterystyczne dla sztuki dowodzenia marszałka Rokossowskiego w tej kampanii, która zwycięsko zakończyła Wielką Wojnę.

Marszałek, dwukrotny bohater Związku Radzieckiego dowódca wychowany i wykształcony w stalinowskiej szkole dowodzenia, wykazał niezwykle talent zarówno w trudnym kunszcie obrony jak i w niezwykle dynamicznym natarciu. Umiał zgodnie ze stalinowskim planem pobierać decyzje, które były za skoczonym dla nieprzyjaciela i realizować te decyzje szybko, pewnie i z wielką siłą.

## Braterstwo broni

### Tak krzepł sojusz dwóch bratnich narodów

Kompania por. Magnusiewicza otrzymała rozkaz przeprowadzenia niebezpiecznej akcji na tyłach wroga. Było to możliwe jedynie ze względu na wielkie lasy pomorskie. Chodziło o zaatakowanie bazy lotniczej w rejonie na północ od sławnego Wału Pomorskiego. Dość tam było można dwiema drogami. Jedną biegła wzdłuż szosy, przecinając w kilku miejscach wielkie rezerwy leśne. Drugą o wiele trudniejszą biegła wzdłuż rzeki, potoku raczej, który jednak ostatnio skruszył okowy lodu i przelewał swe mętne wzburzone wody. Baza lotnicza leżała o dwadzieścia kilka kilometrów od punktu wyjściowego oddziałów polskich.

Zadanie jednak, pomimo tylu trudności zostało wykonane. — o tyle, że wyleciały w powietrze wielkie składy benzyny, co wywołało prawdziwą panikę wśród niemieckiego dowództwa. Niemniej jednak rozpełtało to straszna burza nad głowami śmiałków Postanowiono ich za wszelką cenę schwytać. Żywcem, by się dowiedzieć o sposobach przedarcia się na tak dalekie tyły. Ale Niemcy byli zbyt naiwni. Przypuszczali, że oddział polski posuwać się będzie po drogach i licznych dróżkach, które tu biegły w licznych kierunkach, spływając do głównej szosy.

Ale por. Magnusiewicza był zbyt dobrym partyzantem w okresie okupacji, by leżeć prosto w łapy niemieckich zbirów. Wybrał teraz to drugą, jakże trudną drogę. Zapadłszy po wykonaniu zadania w lesie, dał wypoczynek żołnierzom. Mogli się przespaciać kilka godzin i trochę wypocząć przed czekającymi ich trudniami. I gdy patrol niemieckiej obławy uganiał się po drogach, oni zaszyli w gębinach gęstego lasu wypoczywali. Nie wolno było palić ognisk, więc na zimno zjedli smaczną „tuszonkę” z chlebem i czekali na zapadnięcie wieczoru. Wtedy zaczęła się najbardziej ciężka droga przez lasy na przelaz, przez mokradła, gdzie każdy krok po trzęsawisku trzeba było stawiać ostrożnie i powoli. Tworzyli łańcuchy jeden drugiemu pomagali, wyciągano się wzajemnie z topieli. Uważali jedynie na broń, by jej nie zamoczyć, podnosili do góry karabiny i automaty.

Powoli, bardzo powoli posuwała się kolumna kompanii. Ciągłe przystawano gdyż pozostanie w miejscu groziło niechybną śmiercią. Pochód ten trwał kilkanaście godzin. Ludzie opadali ze zmęczenia. Co godzina robiono krótki, dziesięciominutowy odpoczynek, w czasie którego zaspiano momentalnie.

Coraz trudniej było budzić żołnierzy, coraz bardziej apatyczni stawali się na nogach. Zdało się, że tych ludzi nic nie może wyrwać z ośpienia, że nie ma takiej siły, któraby ich zmusiła do jakiejś akcji.

Wystarczyła jednak pierwsza seria z karabi-

nu maszynowego, żeby znów porwali się do walki. Było przed mostem, który obsadzony był przez niemiecką placówkę. Stał się już późny i niewyspany świt pomorskiej wczesnej wiosny. Ranny wiaterek, zimny i przejmujący wdzierał się do przemoczonych ciał żołnierskich.



Padli natychmiast na ziemię, a raczej na błoto i rozpoczęli normalne ostrzeliwanie niemieckiego punktu oporu.

Por. Magnusiewicza natychmiast zdał sobie sprawę z tego, że musza za wszelką cenę przedrzeć się naprzód, gdyż dłuższa walka zaalarmuje najbliższe posterunki niemieckie i sprowadzi większe siły nieprzyjaciela. Dał więc rozkaz szturmowi. Pierwszy pluton podał się i strzelając gęsto w biegu parł naprzód. Snajperzy powalili na drzewa i stamulad prali do obsługi. CKM zaciął raz i drugi, co pozwalało Polakom na szybsze posuwanie się naprzód. Chodziło o przedostanie się na suchy grunt. Za chwilę buty żołnierskie zachrzącały po żwirze. Nadchodził z tyłu drugi pluton, który natychmiast wszedł do walki. Atak na bagnety trwał krótko. Kilka minut i już droga była wolna.

Ale przewidywania por. Magnusiewicza sprawdziły się niestety. Drogi zaroiły się od zielonkawych mundurów. Natychmiast weszły w akcję maszynowe karabiny. Na broniących się na przyczółku mostowym Polaków posypały się świetliste pociski. Bronili się jednak, nie dopuszczali nieprzyjaciela do mostu. Ale amunicja była na ukończeniu.

— Strzelać tylko do widomego celu! Nie psuć naboju — piali zachrypnięci dowódcy plutonów.

Ze strony niemieckiej w pewnej chwili podeszło dwóch ludzi z białymi płachtami. Parlamentariusze.

— Nie strzelać... Nie strzelać do nich! Puszczone ich do dowódcy kompanii.

— Musicie się poddać — mówił jeden z parlamentariuszy, najczystszy polskim językiem. To nawet lepiej dla was, bo i tak zginiecie. Jeżeli złożycie broń będziemy was traktować jak żołnierzy, w przeciwnym razie jako bandytów. Znacnie wielkoduszność narodu niemieckiego, narodu najbardziej rycerskiego na świecie.

Por. Magnusiewicz nie mógł nad sobą zapanować. Roześmiał się gorzko.

— Owszem znam tę rycerskość niemiecką. Poznałem ją w Oświęcimiu i w Majdanku. Dzieła godne mistrzów, czyli inaczej największych rycerzy.

— Szkoła gadać! Poddajcie się?...

— Jestem tylko skromnym porucznikiem, ale pójdę w ślady pewnego napoleońskiego generała z pod Waterlii, Cambrona...

Parlamentariusze obrócili się na pięcie.

Walka zaczęła się dalej. Nie było już naboju. Nowy kontratak niemiecki gąparto z wielkimi stratami, ale z bębnow automatów sęczyła się cisza.

A wtem na niemieckim prawym skrzydle odezwały się strzały, najpierw pojedynczo, potem już zgranymi akordami najpiękniejszej melodii bitewnej. Poznano odrazu swoich. Tak grać mogą tylko „pepesze”. Zamieszanie w szeregach niemieckich rosło. W ciągu kilku minut wszystko się zmierzwiło i jeszcze przed chwilą tak pewni siebie Niemcy zaczęli się wycofywać, potem wiać co siłą.

— Odsiecz! Nasil — poszło po szeregach polskich... I jakby za naciśnięciem sprężyny porwali się do ataku. Nie mieli już wprawdzie amunicji, ale zostały jeszcze granaty ręczne. Więcej się je rzucano w kupy niemieckich filibierów, którzy zupełnie tracili głowy i najczęściej podnosili ręce w górę, na znak poddania.

Za chwilę nikogo nie było przed mostem. Tylko kilkudziesięciu jeńców niemieckich i upojeni zwycięstwem żołnierze. Ścisłali ręce swych wybawców, którzy w watówkach szybko, zwinni, śmiali się serdecznie.

— Dziękujemy wam serdecznie, sojusznicy...

— Niczego, towarzyszu...

— My by dawno już do was przyszli, gdyby nie te bagna. Słyszeliśmy waszą walkę i waliśmy, by was oswozić. Udało się co? No — czas na nas...

I poszli szybko w las za uciekającymi Niemcami. A żołnierze por. Magnusiewicza długo, długo patrzyli za nimi z wdzięcznością w oczach.

Tak pisały się dzieje sojuszu dwóch bratnich słowiańskich narodów...

Jacek Roticki

## Zycie kulturalne ZSRR

Z okazji 75-letniej rocznicy urodzin wielkiego śpiewaka rosyjskiego Szalajpina w Leninogradzkim Domu Sztuki odbył się wieczór poświęcony pamięci znakomitego artysty. Szalajpin syn chłopca z Wiatskiej Guberni, nie otrzymał żadnego wykształcenia, tylko dzięki talentowi dostał się na scenę operową. Jako 17-letni chórzysta operowy w Ufie śpiewa w zastępstwie chorego śpiewaka partię solową w operze „Halka” Moniuszki. Od tej chwili zaczęła się jego kariera jedna z największych w dziedzinie wokalistyki.

\*\*\*

Balet jest formą muzyczną często spotykaną w twórczości kompozytorów radzieckich. Kompozytor Asafiew ukończył ostatni balet pt. „Rodzina”. A. Kablewski pracuje nad baletem

pt. „Koronkarka”. A Chaczaturian kończy pracę nad muzyką do baletu „Spartakus”. Moskiewski teatr „Mchał” przygotowuje balet Czukowskiego pt. „Doktor Ajblit”. Ormiański kompozytor Egizarian ukończył balet pt. „Armine”.

\*\*\*

W Domu Pisarzy w Moskwie została otwarta wystawa pn. „Literatura Radziecka za granicą”. Wystawa obejmuje przekłady dorobku 230 pisarzy radzieckich wydane w 34 krajach na terenie 32 krajów. W ciągu ostatnich 7 lat za granicą wydano około 1500 pozycji literatury radzieckiej. Największe nakłady uzyskały tłumaczenia dzieł Maksyma Gorkiego, które ukazały się w 24 krajach, w 152 wydaniach. Wielką popularnością za granicą cieszą się utwory Michaiła Szolochowa, którego powieść

„Cichy Don” doczekała się przekładów na 17 języków. Z innych autorów często tłumaczonych za granicę wymienić należy Aleksieja Tołstoję, Iję Erenburgę, Walentynę Katajewę, Konstantina Simonowa, Borisa Gorbatawa, Wasilija Grossmana i innych.

\*\*\*

40 nowych teatrów buduje się obecnie w różnych miastach Związku Radzieckiego. W tej liczbie opera w Frunze (Kirgizja), opera w Pietrozawodzku (Karelofińska) i inne. W chwili obecnej czynnych jest w ZSRR około 800 teatrów.

\*\*\*

Na konferencji dramaturgów w Moskwie stwierdzono, że w teatrach Związku Radzieckiego sztuki wystawiane są w 60 językach. Własne teatry narodowe posiadają nawet małe licznie narody ZSRR jak Nęnanajcy i Awariowie.



# Kronika m. Radomska

Poniedziałek, 23 lutego 1948 r.  
Dziś: Piotra.

## Telefony

- 12 — „Głos Radomszczański“.
- 12 — R. S. W. „Prasa“.
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisariat MO.
- 10 — Straż Pożarna
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

Adres Redakcji i Administracji  
„Głosu Radomszczańskiego“  
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12. czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej  
W soboty od godziny 9-ej do 13-ej.

Redaktor przyjmuje dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki od godziny 12-ej do 14-ej.

## Ceny ogłoszeń

### W GŁOSIE RADOMSZCZAŃSKIM

	za tekstem	Nekr.	Drobne
do 70 mm	30	25	25 zł za wy
od 71—120 mm	45	40	raz Poszuk
od 121—200 mm	60	55	pracy 15 zł
od 201—300 mm	75	65	za wyraz
powyżej 300 mm	90	85	

## Ze sportu

# ZRYW - CZARNI 14:2

W sali kina „Wolność“ w Radomsku odbyło się oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie bokserkie pomiędzy „Zrywem“ — Łódź, a miejscową osemką „Czarnych“, zakończone zwycięstwem gości w stosunku 14:2. Przybyłych gości przywitał prezes klubu burmistrz miasta Radomska ob. Zygmunt Błaszczak, który w krótkich słowach zobrazował dążenie klubu do spularyzowania sportu bokserkiego na terenie radomszczańskim oraz podziękował kierownictwu „Zrywu“ za przybycie na mecz. Ze strony gości odpowiedział prezes „Zrywu“ ob. Kazimierzczak, dziękując za gościnne przyjęcie ze strony kierownictwa i publiczności.

Po części oficjalnej odbyła się jedna rundowa walka juniorów (waga papierowa) Molik — Czubała, w której zwyciężył na punkty Czubała.

Wyniki techniczne: na pierwszym miejscu zawodnicy „Zrywu“.

Waga musza: Konarzewski mając przewagę przez 2 rundy zwyciężył Niemirę przez t. k. o. w 3 rundzie.

W wadze koguciej mistrz Polski Czarnecki zwycięża dobrze zapowiadającego się Gnoińskiego. W 2 walce wagi koguciej Ciupa („Zryw“) przegrywa z Kanneckim.

Waga piórkowa: Gomulak natrafia na twardego Owczarka i po emocjonującej walce remisuje z nim

# Bogaty dorobek pracy O. R. M. O. na terenie województwa łódzkiego

W związku z dwuletnią rocznicą istnienia ORMO zwróciliśmy się do Wojewódzkiego Komendanta ORMO por. Stanisława Janowskiego o udzielenie nam bliższych danych o osiągnięciach ORMO na terenie naszego województwa. Danych tych tow. Janowski chętnie nam udzielił i wypowiedź jego zamieszczamy poniżej:

O osiągnięciach ORMO na terenie naszego województwa najlepiej mówi ilość i różnorodność rozmaitych akcji w jakich brała udział ta organizacja w ciągu ostatnich 2-ech lat.

Od kwietnia 1946 r. Ormowcy brali udział w tysiącach patroli i w setkach operacji mających na celu zwalczanie bandytyzmu.

W tym czasie ormowcy nasi ujeli 60-ciu członków dywersyjnych band — w 69-ciu potyczkach zabito 23-ch bandytów. Ponadto ormowcy ujeli około 900 najrozmaitszych przestępców, złodziei i szabrowników.

Ormowcy brali udział w gaszeniu pożarów kilkudziesięciu zagród oraz w zwalczaniu pożarów lasów.

W akcji zwalczania nielegalnych gorzelni ormowcy wykryli i zlikwidowali w naszym województwie ponad 360 gorzelni.

W r. 1947 ormowcy obok wojska brali udział w akcji przeciwpowodziowej ratując mosty, dobytek i życie ludzkie zagrożone przez żywioł. Ormowcy również w zimie 1947 odsnieżali drogi i tory kolejowe oddając ogromne usługi w usprawnieniu transportu i komunikacji.

W akcji żniwnej w 1947 roku kilka tysięcy ormowców w naszym województwie pomagało biedniejszym chłopom.

Podczas referendum jak również podczas wyborów do Sejmu członkowie ORMO ubezpieczali obwoje głosowania i zapewniali głosującym oddanie swoich głosów w spokoju i pełnym bezpieczeństwie.

Członkowie ORMO zebrali wśród swoich szeregów pół miliona złotych na odbudowę stolicy.

Na ostatnią „gwiazdkę“ dla żołnierzy ormowcy zebrali półtora miliona złotych. Ormowcy urządzali najrozmaitsze imprezy na cele kulturalne, oświatowe i sportowe, które dały 1.600.000 złotych dochodu. Dzięki temu zaopatrzone w biblioteki 10 świetlic ORMO oraz sprzęt sportowy 30 sekcji sportowych. Wyposażono również 8 amatorskich kółek artystycznych.

Dzięki pomocy Obywatelskich Komitetów Pomocy ORMO zebrano kilka milionów złotych, za które zakupiono umundurowanie, rowery i udzielono zapomogi dzieciom po poległych ormowcach.

Dla działającej honorowo — bezpłatnie i nie korzystającej z żadnych subwencji ORMO, wielkie znaczenie mają Komitety Obywatelskie. Najwięcej przysłużyli się ORMO członkowie komitetów z Rawy Mazowieckiej, Pabianic, z Radomska, z Koneckiego, Zychlina, Tuszyń, Sieradza oraz Łowicza.

Przytoczone dane nie wyczerpują całości kształtu działalności ORMO w naszym województwie. Dorobek organizacji jest bowiem olbrzymi.

Zasługi członków ORMO województwa łódzkiego zostały uznane przez Głównego Komendanta M. O. W styczniu 1947 roku gen. Witold udekorował w Łodzi 60-ciu ormowców Krzyżami Walecznych i Krzyżami Zasługi.

## Radomsko jest dumne ze swej szkoły

### Przed poświęceniem gmachu szkoły im. T. Kościuszki

W sali posiedzeń Rady Miejskiej w Radomsku odbyło się zebranie Kolegium Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Zarządu Miejskiego, przedstawicieli partii politycznych, Związków Zawodowych i poszczególnych cechów z terenu naszego miasta. Obradom przewodniczył tow. Mikołaj Kirkiewicz — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej.

Na porządku dziennym była sprawa poświęcenia nowego gmachu Szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Radomsku. Wyloniony na zebraniu Komitet w liczbie 42 osób postanowił uroczystego poświęcenia szkoły dokonać w dniu 7 marca 1948 r. Szkoła liczy 17 klas i tyleż oddziałów, do których w obecnej chwili uczęszcza 369 dzieci. Szkoła posiada wszystkie nowoczesne urządzenia higieniczne do

natrysków włącznie. Wszystkie sale są należycie umeblowane do czego przyczynił się w znacznym stopniu Zarząd Miejski z burmistrzem tow. Zygmuntem Błaszczakiem na czele, który umeblował 4 sale. Zrzeszenie Kupców z ob. Wacławem Podlewskim na czele, umeblowało 1 salę, Stowarzyszenie Rzemieślników z ob. Janem Szwadowskim na czele, umeblowało 1 salę, firma „Kryzel i Wojakowski“ z inż. Lewczukiem na czele umeblowała 1 salę. Przeciętny koszt umeblowania 1 sali wynosi 250 tysięcy złotych.

Zaznaczyć należy, że gen. Jaroszewicz, który w lipcu 1947 r. w zastępstwie Marsz. Roli-Zymierskiego odwiedził nasze miasto ofiarował szkole w imieniu Wojska Polskiego 200 pięknych dwuosobowych ławek wartości przeszło półtora miliona złotych. (d)

W wadze lekkiej Krawczyk wypunktował Marczyka posyłając go trzy razy na deski.

W wadze półśredniej: Pietrasik po mało ciekawej walce wygrywa z Markiewiczem.

W 2-ej półśredniej: Przepiórka punktuje Olezyka.

W wadze średniej: Karpow remisuje z Cichym, słabym jeszcze technicznie, lecz dysponującego żywiołowością oraz silnym ciosem. Krótki przebieg miała ostatnia walka w wadze półciężkiej, w której Wojnowski w pierwszym starciu nokautuje Wojtana. Widzów było około 500 osób. (d)

## Z miasta i z powiatu

### SĄD OBYWATELSKI W BRZEŹNICY

W tych dniach został uroczysto otwarty Sąd Obywatelski w Brzeźnicy koło Radomska, przy udziale Kierownika Sądu Grodzkiego z Radomska ob. Wojasza Adama, który wygłosił aktualny referat.

### EMERYCI OBRADUJĄ

W niedzielę, dnia 22 b. m. o godz. 15-tej w lokalu Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Radomsku odbędzie się ogólne zebranie członków Związku Emerytów.

### TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE W RADOMSKU

W lokalu Wydziału Powiatowego w Radomsku odbyło się organizacyjne zebranie Towarzystwa Krajoznawczego w Radomsku zwołane przez inżyniera Zacharewicza, kierownika Powiatowego Wydziału Drogowego.

Na zebraniu tym wybrano Zarząd w skład którego weszli: jako prezes — ob. M. Kielkiewicz, sekretarz — ob. St. Sankowski, skarbnik — inż. Zacharewicz. (d)

## Prace konserwatorskie w województwie łódzkim

Spośród obiektów zabytkowych, znajdujących się na terenie woj. łódzkiego, dwa zamienione będą na ośrodki muzealne. Są to zamek w Oporowie pow. kutnowskiego i pałac w Walewicach, koło Łowicza.

Późnogotycki zamek w Oporowie zachował dotychczas swój charakter typowego, średniowiecznego zamku rycerskiego. Jest on położony na malowniczym wyspie i otoczony zabytkowym parkiem. Po zakończeniu dokonywanych obecnie robót konserwatorskich zamek zamieniony zostanie na ośrodek muzealny. Muzeum powstanie również w pałacu w Walewicach, z końca 18 w., związanym z osobą Marii Walewskiej. Parter pałacu zawiera już obecnie zbiór pamiątek historycznych, odnoszących się do epoki napoleońskiej.

Wśród innych prac konserwatorskich w woj. łódzkim wymienić należy remont i renowację zamku z XVI w. w Piotrkowie Trybunalskim. Zamek ten, dzieło architekta włoskiego Berecciego, twórcy kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu, jest jednym z najpiękniejszych zabytków z epoki renesan-

su w Polsce. Władze konserwatorskie w Łodzi przeprowadzają gruntowny remont zamku, przy czym nadbudowane zostanie drugie piętro, celem przywrócenia zamkowi dawnego wyglądu. Po ukończeniu remontu, w zamku umieszczone zostanie Muzeum Historyczne Ziemi Piotrkowskiej.

Podczas dokonywanego gruntownego remontu w starożytnym opactwie pocysterskim, w Sulejowie oraz przy renowacji kościoła i budynków poklasztornych odkryto obecnie szereg fragmentów architektonicznych. Po usunięciu zakrytych, dobudowanej w 19 wieku i szpecącej kościół od strony absydy, odkryto trzy okna romańskie z charakterystycznymi obramowaniami kamiennymi. W trakcie robót niwelacyjnych przy kościele, na głębokości 1 metra odkryto stary bruk kamienny z 13—14w., stanowiący resztki dawnego dziedzińca klasztornego. Znalaziono również szereg grobów, pochowanych w tym miejscu mnichów — Cystersów. Odkryto również ostatnio w Sulejowie podwórze klasztorne, wykonane w kamieniu, o pięknym sklepieniu ciosanym.



W lokalu świetlicy Związków Zawodowych odbyło się wspólne zebranie kół partyjnych PPR i PPS przy Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomsku. Zebranie zagał tow. Szełag Józef, omawiając sprawę współpracy między kołami PPS i PPR na terenie Spółdzielni.

Po zagajeniu tow. Trepka Henryk i tow. Szarlej poruszyli niektóre bolączki robotników. Na zakończenie zebrania tow. Józef Szełag zaproponował by na przyszłość zebrania międzypartyjne odbywały się co miesiąc. Wniosek zebrani przyjęli jednogłośnie. (d)

## Sprostowanie

W Nr 46 „Głosu Radomszczańskiego“ z dnia 16 lutego 1948 r. w artykule „Zebranie Stronnictwa Ludowego“ podano omyłkowo dwukrotnie nazwisko Prezesa Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Radomsku i Przewodniczącego Stronnictwa Ludowego. Nazwisko powinno brzmieć ob. Szota Władysław. (d)

# Kronika milicyjna

## WYRODNA MATKA

We wsi Kolonia - Gorgon, gm. Kobile Wielkie koło Radomska w tych dniach funkcjonariusze Milicji wydobyli z przepływającej przez wieś rzeki zwłoki noworodka. Energiczni przeprowadzane dochodzenie ustaliło, że kilka dni temu mieszkanka tejże wsi ob. Rybka Wanda urodziła dziecko, które natychmiast po porodzie zamordowała i wrzuciła do wody. Wyrodna matka została aresztowana i osadzona w więzieniu. (d)

## Odwiedzi Redakcji

Ob. Zygmunt N. — Radomsko. Za zjednanie prenumeratorów „Głosu Radomszczańskiego“ dziękujemy. Wysyłkę pisma rozpoczynamy.



## Z życia Partii

**UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ PPR AKTYWIŚCI I KOLEJOWI PRACOWNICY ADMINISTRACYJNI!**

Dzisiaj o godz. 10-ej rano w lokalu dzielnicy przy ul. Gdańskiej 75 odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół kolejarskich, aktywistów i pracowników administracyjnych. Sprawy bardzo ważne.

### MARKSISTOWSKI KURS DLA NAUCZYCIELI

Dzisiaj punktualnie o godz. 9-ej rano w świetlicy ŁK PPR ul. Sienkiewicza 49a odbędzie się dla uczestników kursu — czł. PPR i PPS wykład tow. mgr. Soltana n. t. „Materialistyczna Dialektyka”.

Obecność wszystkich uczestników kursu obowiązkowa.

### UWAGA, SYMPATYCZKI I CZŁONKINIE PPR LEWEJ ŚRÓDMIEJSKIEJ!

W poniedziałek 23.2. o godz. 16.30 w lokalu dzielnicy przy ul. Południowej 11 odbędzie się ogólne zebranie kobiet — sympatyczek i członkiń PPR Lewej-Śródmiejskiej.

### ZEBRANIA KÓŁ PPR ŚRÓDMIEJSKA PRAWA

Dzisiaj o godz. 10-ej rano PPT (d. Hartwig).

### BALUTY

Dzisiaj o godz. 10-ej rano terenowe kolo „Rogi” i „Teofilów”. O godz. 15-ej „Pabianka”.



### „WIELKI PRZEŁOM”

W dniu 22.2. br. o godz. 11-ej w kinie „Wisła” wyświetlony będzie film pt. „Wielki przełom” w związku z 30 roczn. Armii Radz. Bilety w cenie zł 25 do nabycia w kasie kina „Wisła” za okazaniem legitymacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

### WIECZÓR NIEDZIELNY

Zarząd Łódzki Związku Walki Młodych urzęduje w niedzielę dnia 22.2. br. o godz. 17-ej w lokalu własnym, Plac Zwycięstwa 13 „Wieczór Niedzielnny” z następującym programem: 1) pogadanka pt. „Czy był początek i czy będzie koniec świata”; 2) bogata część artystyczna. Wstęp wolny.

### ODCZYT PROF. SZYMANOWSKIEGO

W ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich odbędzie się w auli Uniwersytetu Łódzkiego (Narutowicza 68) w niedzielę dnia 22.2. o godzinie 12 odczyt prof. dr Z. Szymanowskiego pt. „Zagadnienie upowszechnienia kultury”. Wstęp wolny.

## DZIENNIK ŁÓDZKI

### ŚWIEŻE MIĘSO RABANKA

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Apropozycji — podaje do wiadomości, że w dniach 23, 24, 25 lutego rb. w sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej wydawane będzie mięso świeże (rabanka) na od cinki kart żywnościowych z miesiąca lutego rb. Na odcinek 21 z kart I Kat. w ilości 1,30 kg w cenie zł 8 zaporcję.

Na odcinek 21 z kart IRD3, IRD7, IRD12 w ilości 0,65 kg w cenie zł 4 za porcję.

Na odcinek 21 z kart „M” (macierzyńska) i „C” (dla ciężko pracujących) w ilości 0,35 kg w cenie zł 8 za porcję.

Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA.

### STEMPLOWANIE legitymacji uczniowskich

Dyrekcja Łódzki Zakładów Komunikacyjnych podaje do wiadomości, że legitymacje uczniowskie, wydane dla szkół powszechnych i średnich, uprawniające do ulgowych przejazdów tramwajami miejskimi winny być ostemplowane na II półroczu w biurze ŁZK przy ul. Piotrkowskiej 77, w terminie do 15 marca rb.

Posiadacze legitymacji niestemplowanych utracą prawo do korzystania z taryfy ulgowej.

### ODCZYT

W Klubie literacko-społecznym „Wieś” — Piotrkowska 133 (Piętro) odbędzie się we wtorek dnia 24.2. br. o godzinie 20-ej odczyt Wiesława Jażdżyńskiego p. t. „O nowej szkole”.

### WIECZÓR AUTORSKI K. BRANDYSA

W poniedziałek dnia 23.2. br. w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządza wieczór autorski Kazimierza Brandysa.

Początek o godzinie 19-ej. Wstęp wolny.

### PORADNIA PRZECIWAŁKOHOLOWA

Poradnia przeciwałkoholowa istniejąca przy Związku Zawodowym Kolejarzy — koło Łódź subsydiowana przez Wydział Zdrowia przy Zarządzie m. Łodzi, Łódź, ul. 11-go Listopada 76 czynna jest codziennie. W poniedziałki, środy i czwartki od godz. 18—20, a we wtorki, czwartki i soboty od godziny 14—16. Leczenie chorych bezpłatne!

## Ze sportu

# Pod znakiem pięści upływa dzisiejsza niedziela...



Dzisiaj odbędą się w całym kraju liczne imprezy pięściarskie. Jedną z najciekawszych będą mistrzostwa ogólnopolskie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Katowicach. W mistrzostwach wezmą udział osiemki z 9 okręgów. Gospodarze wystawiają bardzo silną reprezentację — z Grzywoczem, Bazarnikiem, Rademacherem i Nowarą na czele. Łódź przysłała Czarnieckiego i Taborka, zaś

Poznań — Adamskiego II. WARSZAWA WALCZY NA DWÓCH FRONTACH

Bokserzy warszawscy walczą na dwóch frontach: we Wrocławiu i Szczecinie. Zesta-

wienie par na mecz szczeciński jest następujące (gospodarze na pierwszym miejscu): Orlicz — Tyczyński, Wierzbicki — Sobkowiak, Możdżyński — Sieradzan, Skalecki — Żurawski, Rynkowski — Wasiak, Wilczek — Kolczyński, Ambroz — Drabkowski, Pietrzak — Kolkowski. Do najciekawszych pojedynków dojdzie w wadze piórkowej między Możdżyńskim a Sieradzanem, w wadze lekkiej pomiędzy Skaleckim a Żurawskim, Kolczyński przegzaminuje dobrze zapowiadającego się Wilczka.

### ZESTAWIENIE PAR...

Zestawienie par na mecz Wrocław — Warszawa jest następujące: Faska — Patora, Symonowicz — Szatkowski, Szczepan — Czortek, Komuda — Waluga, Sztolc — Błażejowski, Fiszler — Zagórski, Branecki — Kossowski, Ciećwierz — Grzelak. Wrocław — jak widać ze składu — wystawia najlepszą osiemkę, która jest w stanie stoczyć zupełnie równą

porządnej walce z drużyną warszawską. Najbardziej ciekawie zapowiadają się walki między Walugą i Komudą, Sztolcem a Błażejowskim oraz „nadziei” stolicy — Zagórskiego z rutynowanym Fiszlerem.

### WARTA WALCZY O WEJŚCIE DO FINAŁU

W Krakowie poznańska „Warta” walczyć będzie z miejscową „Wisłą” o wejście do pułk finałowej rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. W meczu tym „Warta” jest zdecydowanym faworytem.

### „DERBY” ŁÓDZKIE

W Łodzi odbędą się „derby” lokalne w ramach finałów drużynowych mistrzostw Polski w boksie pomiędzy drużynami EKS-u i „Teńczy”. Najbardziej atrakcyjny pojedynek, Pisarski — Trzęsowski, prawdopodobnie, nie dojdzie do skutku, gdyż Pisarski oszczędza się na dalsze spotkania.

### W BYDGOSZCZY — OUTSIDERY

Towarzystwo mecz pięściarski w Bydgoszczy pomiędzy „Zjednoczonymi” a „Batorym” z Chorzowa może stracić na atrakcyjność przez absencję czołowych zawodników RKS „Batory”, którzy mają starować na mistrzostwach ZRSS.

### Dział oficjalny ŁOZB

## Komunikat W-łu Sportowego Nr 21

- Karzę się sześciotygodniową dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszenia z dalszą przynależnością do klubu wymienionego na pierwszym miejscu, zawodnika Stefana Majchrowskiego, Pabianicki Klub Sportowy, ponownie zgłoszony do KS ZWM „Zryw” — Pabianice. Dyskwalifikacja wchodzi w życie z dniem 10. 2. 1948 r.
- Karzę się KS „Filmowiec” grzywną zł 1000

### Liga koszykowa

#### YMCA - ZKK (Poznań) 48:41

Wczoraj w sali YMCA, poznański ZKK rozegrał mecz ligowy w koszykówce z miejscową YMCA. Drużyna łódzka uzyskała dalsze zwycięstwo, bijąc gości nieznacznie, lecz całkowicie zasłużenie 48:41 (27:23).

Goście grali w tempie ospałym, poza tym po opuszczeniu boiska przez Grzechowiaka, prawie nie istnieli. W YMCA najlepiej wypadli: tym razem Ulatowski i Dowgird.

za brak 5-ciu książeczek zawodniczych na zawodach w dniu 7. 2. 1948 r.

- Wyznacza się termin indywidualnych mistrzostw młodzików na dzień 26, 27 i 28 lutego 1948 r.

Miejsce i godzinę rozpoczęcia turnieju podamy w następnym komunikacie.

Przewodniczący: (—) Cz. Kuczkowski  
Sekretarz: (—) A. Klimczak.

## Drugie zwycięstwo hokeistów ŁKS-u

W drugim meczu hokejowym (rewanżowym) ŁKS pokonał wczoraj warszawski AZS 6:3 (0:0, 4:1, 2:1).

Tym razem goście w pewnych momentach dorównywali gospodarzom. Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Król 2, Glamaczyński 2, Głowacki i Chodakowski po 1. Widzów... 500 osób.



Pierwszy występ hokeistów ŁKS-u przed publicznością łódzką przyniósł im dwa zwycięstwa nad AZS-em (Warszawa), w stosunkach 13:1 i 6:3

## Program radiowy na dziś

7,05 „Zegarynka muzyczna”; 8,00 Dziennik; 8,20 Program dnia; 8,30 Muzyka; 8,50 Pogadanka Związku Polskich Rodzin Radiowych; 9,00 Nabożeństwo z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10,00 „Wiesiołki” audycja regionalna 11,00 (Ł) Program na dziś; 11,05 (Ł) „Na widowni tygodnia”; 11,15 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Mewa” i „Melodie”; 11,45 (Ł) „Wśród legendarnych jezior”; 11,55 (Ł) Komunikaty; 12,03 Poranek symfoniczny muzyki francuskiej z płyt W przerwie: (Ł) „Aleksander Herzen” — I felieton J. Wyszomirskiego. 13,30 „Między dawnymi i nowymi laty”; 13,40 Audycja dla świetlic wiejskich; 14,25 „Ktoś z nas zwarłował” — zagadka radiowa; 14,35 Chwila Biura Studiów; 14,40 „A działo się to w zapusty” — słuchow. (o Dembowskim);

15,25 „Sonaty” 15,45 „Sylwetki” — pogadanka; 15,55 Utwory Z Noskowskiego; 16,40 Rezerwa; 17,00 Audycja dla kobiet; 17,05 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18,20 „U Wujcia Kluczyka na pięciolini”; 18,40 II-ga audycja „W rocznicę urodzin Chopina”; 19,10 „Nowe książki” — felieton; 19,25 (Ł) Utwory fortepianowe; 19,45 (Ł) Humoreska pt. „Ostatnia podróż Wujka Keworka”; 20,00 Dziennik; 20,50 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne; 20,58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro; 21,00 „Francja przemawia do Polski”; 21,30 „Na muzycznej fali”; 22,00 Muzyka taneczna 22,45 Wiadomości sportowe; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,30 Muzyka taneczna; 24,00 (Ł) Koncert życzeń; 0,30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**  
Józef SOLAREK  
Łódź,  
ul. 11-go Listopada Nr 5

Wytwórnia Mydła  
„ROBOTNIK”  
Poleca MYDŁA do prania w naj wyższym gatunku oraz mydła szare dla przemysłu i użytku domowego tel. 212-45  
B-CIA WIDAWSCY Łódź  
ul. Bojowników Getta Warsz. 13

**RESTAURACJA POLECA SMACZNĄ KUCHNIĘ**  
oraz DUŻY WYBÓR TRUNKÓW  
OBSŁUGA PIERWSZORZĘDNA  
CODZIENNIE KONCERT ORKIESTRY  
pod dyr. ARKADIUSZA LEŚTIGA

„Halka” ŁÓDŹ, MONIUSZKI 1 tel. 152-80

## Dzisiejsze imprezy sportowe

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy wygląda następująco:

PIEKA RĘCZNA: Sala YMCA, godz. 10 — Zawody o mistrzostwo koszykówki męskiej TUR II — HKS; godz. 11 — AZS — Zjednoczone; godz. 12 — Zawody koszykówki o mistrzostwo Ligi KKS (Poznań) — TUR.

BOKS: Hala Wimy, godz. 14 — Zawody o tytuł drużynowego mistrza Polski: Teńczy — ŁKS.

ZAWODY PŁYWACKIE: Pływalnia YMCA, godz. 16 — Międzymiastowe zawody o puchar dyrektora PUWF, inż. Kuchera: Warszawa — Łódź.

ZAWODY SZERMIERCZE: W sali AZS-u przy ul. Południowej 10 o godz. 10-tej odbędzie się zawody we florecie żeńskiej reprezentacji AZS-u stołecznego z reprezentacją męską akademików łódzkich.

PIEKA NOŻNA: O ile pozwolą na te warunki atmosferyczne, w Zgierzu o godz. 11-tej odbędzie się towarzyski mecz Włókniarz — Widzew, a w Łodzi o godz. 14.30 na boisku Zjednoczonych zmierzą się gospodarze z ligowym zespołem ŁKS-u.

## Czarnecki zwycięża w Katowicach

KATOWICE (tel. wł.) — W hali ośrodka WF w Katowicach rozpoczęły się ogólnopolskie mistrzostwa bokerskie ZRSS przy udziale 56 zawodników. Z bardziej znanych zawodników na ringu pojawili się: Gomulak, Czarnecki, Taborek (Łódź), Piotrowski (Bydgoszcz), Ratyński (Poznań). Zabrakło awizowanych bokserów śląskich z reprezentantami Polski, Bazarnikiem, Grzywoczem, Rademacherem i Nowarą na czele.

Pierwsze spotkania eliminacyjne przyniosły następujące ciekawe walki: waga musza: Lajdamik (Śląsk) wygrał niezasłużenie z Bersztelem (Łódź). Łódzianin miał przez wszystkie trzy rundy znaczną przewagę.

Czarnecki (Łódź) wygrał wysoko na punkty z Nowakowskim (Poznań).

## Groźny pożar w Łodzi

W sobotę o godz. 7.30 rano Straż Pożarna zaalarmowana została wiadomością o pożarze, który wybuchł przy ul. Pryncypalnej Nr 26 w I-piętrowym budynku murowanym, zajęтым przez Stalarnię Mechaniczną. Mimo energicznej akcji Straży żywił szalał przez trzy godziny. Spłonęła część mieszkania właściciela stalarni ob. Rocha Kuby oraz jego sąsiada Tadeusza Królikowskiego.

Ogień po wyłożonych wysiłkach stłumiły 3 oddziały Straży Ogniowej z pułkownikiem Kalinowskim i Lpł. Makowieckim na czele. Przyczyn pożaru dotychczas nie ustalono.

**PRACOWNIA KRAWIECKA**  
B. SORBIAŃ  
Łódź, ul. Napiórkowskiego 27

Restauracja - Bar  
»MOCCA«  
Piotrkowska 294 tel. 260-88  
WYBORNĄ KUCHNIĄ,  
ZAKĄSKI ZIMNE i GORĄCE  
DUŻY WYBÓR TRUNKÓW  
KAWA Z „EXPRESSU”  
CODZIENNE KONCERT  
CENY KONKURENCYJNE.